Nr. 91. We Lwowie, Niedziela dnia 20. Kwietnia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg „Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 19. kwietnia.

(Z Czech. — Lichwa powodem rozwodu.)

Z polecenia sejmowego czeski Wydział krajowy zajął się pracami przygotowawczemi do reformy czeskiej krajowej ordynacji wyborczej, i przedewszystkiem udał się do namiestnictwa o dotyczące daty statystyczne. Ministerjum, czyniąc zadość temu życzeniu, nakazało starostwom w Czechach, aby do 10. maja wszystkie daty i wykazy co do pojedynczych kuryj wyborczych przedłożyły.

W cerkwi moskiewskiej w Pradze odbyło się d. 27. bm. uroczyste nabożeństwo dziękczynne za ocalenie cara. Modły za cara łączono z modłami za cesarza austrjackiego, po „Cara chrani!“ nastąpiło „Gott erhalte!“ Publiczności było dosyć w cerkwi, ale ze znakomitości czeskich n i k t się nie pojawił.

Skazani ostatniemi czasy socjaliści czescy mają po wyjściu z więzienia być na trzy lata internowanymi w miejscowościach przynależności swojej.

Berliner Börsen-Courrier donosi, że już dawniej pruski trybunał najwyższy orzekł, iż żona ma prawo żądać rozwodu, jeżeli mąż trudni się lichwą, gdyż daje on tem dowód nikczemnego sposobu myślenia; że jednak nie spodziewano się, aby z tego orzeczenia użytek robiono. Teraz jednak zaczynają żydówki, i to uczciwe, korzystać z tego orzeczenia, zrzekając się nawet prawa do alimentacji.

Najnowsza konstytucja caratu.

Polakom dobrze znany jest moskiewski stan oblężenia. Są oni ciągle pod nim. Czasami zwalniano jego srogość, znoszono pojedyncze przepisy, ale i bez przywrócenia ich każdy obywatel był zawsze oddany na samowolność pierwszego lepszego żandarma, który pod rozmaitemi pozorami wykonać mógł co zechciał. Wydalenie z miejsca zamieszkania, zsyłanie w drodze administracyjnej na krańce państwa, przesiedlanie przymusowe całych miejscowości w odległe kraje, to było zawsze na Polakach praktykowane.

Inaczej działo się w moskiewskich prowincjach. Tam panowała niesprawiedliwość dla pojedynczych z powodu przekupstwa i chciwości urzędników, lecz rzadko kiedy zdarzały się zsyłania w drodze administracyjnej. Nawet dziennikarstwo wyrobiło sobie tam pewną jeśli nie swobodę, to tolerancję. Zaprowadzono tam nawet sądy przysięgłych w sprawach politycznych. Despotyzm caratu z samego biegu rzeczy musiał tam zwolnieć i stać się chociaż cokolwiek uwzględniającym opinię narodu moskiewskiego.

Z tego powodu wczorajszy ukaz carski, zaprowadzający najsroższy, jaki istnieć może, stan oblężenia w Królestwie kongresowem i w obrębie istniejących jenerał-gubernatorstw Moskwy i Kijowa, a w nowoutworzonych jenerał-gubernatorstwach Petersburga, Charkowa i Odessy, daleko więcej da się Moskalom tych gubernij we znaki, niż Polakom w Królestwie: raz że Polacy tam już do najsroższego despotyzmu militarnego przywykli, powtóre że w Królestwie nie ma propagandy socjalistycznej, wyjąwszy między Moskalami, przebywającymi w Królestwie na urzędach i w wojsku. Wprawdzie zdarzać się będą nadużycia. Chcąc zyskać chresty lub obedrzeć zamożniejszych, będą podawać ich jako sprzyjających nihilistom, ale zawsze nie mogą takie nadużycia stać się tam ogólnemi. Przy tem nieszczęściu więc, jakie na Królestwo spada bez najmniejszej winy, jest przynajmniej ta łagodząca okoliczność, że zarówno z Królestwem są i inne czysto-moskiewskie prowincje traktowane, i że Moskale, którzy dawniej zagrzewali jeszcze Murawiewów i Kaufmannów itp. do srogiego postępowania w Ziemiach polskich, teraz zasmakują tego okrutnego stanu oblężenia, pod którem jęczały ciągle prowincje polskie. A okropny jest wczorajszy ukaz carski. Nie znosi on ustaw istniejących w pewnych kategorjach przestępstw i nie wprowadza ustaw wyjątkowych, jak to się w cywilizowanych nawet państwach absolutnych przy zaprowadzaniu stanu oblężenia dzieje, ale w ręce sześciu jenerał-gubernatorów składa wszystkie władze, zwalniając ich od trzymania się jakichkolwiek ustaw. Wola jenerał-gubernatorów będzie jedynem i najwyższem prawem; niczem uzasadniać, niczem usprawiedliwiać emanacyj tej woli nie potrzebują. Sądownictwo cywilne i karne, administracja polityczna i finansowa itd. poddane są woli jenerał-gubernatora. Wszystkie ustawy tracą ważność, jedynie rozkaz jenerał-gubernatora jest prawem najwyższem. Wolność, mienie i życie każdego zawisło odtąd od jego skinienia. Podług swego widzimisię może każdego uwięzić bez podania przyczyny, wydalić, wywieźć, w ogóle wszystko, co zechce, zrobić, zarządzić, jeżeli mniema, że to do utrzymania spokoju potrzebne. Nim jeszcze ten ukaz wydano, już w Petersburgu odbywały się rewizje całemi dzielnicami, dom za domem, partja za partją, i tak cały Petersburg i inne całe miasta mają być przetrząśnięte. Jenerał-gubernator może każdego aresztować bez względu na jego stanowisko urzędowe, tytuły, majątek, przeszłość lojalną. Wyobraźmy sobie, co to się dziać będzie w społeczeństwie, tak zdemoralizowanem jak moskiewskie. Sam jenerał-gubernator nie może tego terroryzmu wykonywać wszędzie. Zlewać on będzie swą władzę na podwładnych, ci na dalszych od siebie zawisłych tak, iż ta nieograniczona władza dojdzie aż do prostego żandarma. Co to za ogromne pole do obławiania się dla zgangrenowanego czynownictwa moskiewskiego!

Srogi ten ukaz wydaje się ostatnią deską zbawienia despotyzmowi caratu, w celu zgniecenia rewolucjonistów, usiłujących ten despotyzm obalić. W państwie cywilizowanem byłby niemożliwy do przeprowadzenia, bo oburzyłby do głębi tak ludność całą, jak i tych, których despotyzm na wykonawców by powołał. Wywołałby takie przeciwdziałanie, iżby się ostać nie mógł. Ale w narodzie ciemnym w swej bardzo przeważnej większości, zdemoralizowanej i niemającej poczucia godności narodowej, taki terroryzm jest możliwy do przeprowadzenia. Zniszczy on wprawdzie materjalnie i tak już podkopane państwo, rozprzęże wszelkie stosunki, wstrzyma a nawet cofnie na długie lata rozwój narodu, ale despotyzm zdoła podtrzymać, dopokąd ten w skutkach jego sam się kiedyś nie pogrzebie.

Opatrzność zwykle takiemi drogami prowadzi narody. Nie rewolucjoniści moskiewscy obalą despotyzm; sam on się obali w chwili, gdy nad rewolucjonistami zupełnie zatryumfuje. Im sroższa zapanuje reakcja despotyzmu, tem zguba jego będzie bliższa i pewniejsza. Podcięła carat wojna wschodnia, chociaż zwycięzka. Wstrząśnie nim jeszcze więcej do gruntu ten terroryzm, jaki dla ratowania się ukaz wczorajszy zaprowadza w całem imperjum i w Królestwie. Runie ten terroryzm nie przez opór ludności, lecz od skutków działalności własnej. Terroryzm ten jest najprostszym, naturalnym wynikiem koniecznym historji caratu, jest prawdziwą najnowszą konstytucją carską. Innej konstytucji carat wytworzyć nie jest w stanie.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 17. kwietnia.

△ Po świątecznej przerwie, zebrała się dziś po raz pierwszy Rada państwa, a po kilku wstępnych formalnościach, przystąpiła do specjalnej debaty nad budżetem na r. 1879. Pozycja ministerstwa spraw wewnętrznych w kwocie 1,040.827 złr., a mianowicie poszczególna rubryka „bezpieczeństwa publicznego“ wynosząca sumę około 800,000 złr., wywołały żwawą dyskusję, w której deputowany Kronaweter wytykał w wymownych słowach, niesłuszny rozdział ciężarów, rozłożonych na pewne miasta monarchii w stosunku do dostających się im za to w udziale zapewnień owego publicznego bezpieczeństwa. — W dalszym ciągu swej filipiki uderzał mowca na stosunki, jakiemi się rządzą c. k. zakłady zastawnicze, szczególnie zaś urząd zastawniczy wiedeński. Zarzuciwszy państwu trudnienie się lichwą, złożył Kronaweter następujący, dostatecznie poparty wniosek:

„1. Wzywa się rząd do wyjaśnienia stosunku, zachodzącego między funduszem urzędu zastawniczego a budżetowem przedłożeniem rządowem.

„2. Wzywa się rząd, by zniżył dziesięcio i dwunasto-procentowe pożyczki do tej wysokości, która przy pożyczkach zaliczkowych kas państwowych jest praktykowaną.“

Minister Taaffe zaprzeczył Izbie prawa wchodzenia w rozstrząsanie stosunku między funduszem urzędu zastawniczego a przedłożeniem budżetowem, twierdząc, że takowe przysługa jedynie kompetentnym władzom sądowym.

Co się zaś tyczy policji wiedeńskiej, to zapewnił p. minister, że nietylko Wiedeń, ale i inne miasta, jak Tryest, Praga, Kraków itd. opłacają dodatki do funduszu policyjnego.

Na pierwszy punkt odpowiedzi ministra zauważył p. Kronawetter, że jeśli w jakim zakładzie są ustanowieni urzędnicy państwowi, a ci są płatni z funduszu państwowego, to słuszną jest rzeczą, by obywatel tego państwa i tegoż reprezentant mieli prawo żądać w tej Izbie sprawozdania z czynności tegoż zakładu.

Dalsze debaty budżetu mniej już przedstawiały interesu.

Koło polskie szykuje się do walki w Izbie z Niemcami, jak Menger, Sturm, Schaup i inni, którzy w sprawie dotacji biskupstwa krakowskiego mają wystąpić przeciw dotyczącym uchwałom wydziału budżetowego, a tem samem przeciw wnioskowi rządowemu, zgadzającemu się tym razem z życzeniami Koła.

Z tem w[illegible]iem jest nadzieja, że mimo szermierki, z[illegible]dzianej przez Niemców, chcących gwałte[illegible]łączyć dyecezje krakowską i tarnowską [illegible]ną, a względnie rozdzielić dyecezję tarnowską między krakowską a przemyską, utrzyma się wniosek, zdążający do odpowiedniego udotowania biskupstwa krakowskiego, przez co sama sprawa tegoż biskupstwa ostatecznie rozstrzygniętą zostanie.

Zamach na cara.

Nadeszły wreszcie dzisiaj petersburgskie dzienniki po raz pierwszy po świętach a w nich znajdujemy następujące szczegóły co do zamachu. *Petiersburgskie Wied.* taki podają jego opis:

„O godzinie 9ej rano car przechadzał się swoim zwyczajem po ulicy, nieopodal pałacu zimowego. Kończąc przechadzkę, car skierował się ku chodnikowi, znajdującemu się obok gmachu sztabu gwardji okręgu petersburgskiego, a prowadzącemu od mostu Piewczego ku wielkiemu placowi Dworcowemu.

„W tej to właśnie chwili od przeciwnej strony wspomnionego gmachu, z po za jego rogu, wyszedł człowiek bardzo przyzwoicie ubrany po cywilnemu, lecz z uniformową czapką na głowie, jaką noszą urzędnicy, opatrzoną znakiem służbowym, tj. kokardą. Człowiek ten, idąc tym samym chodnikiem, dążył prosto przeciw carowi. Stojący u bramy gmachu sztabowego felczer wojskowy Majman, krzyknął do owego przechodnia, ostrzegając go, aby się usunął z chodnika, gdyż car idzie. Lecz nic to nie pomogło, bo człowiek ów nie zwróciwszy najmniejszej uwagi na ostrzeżenie, szedł dalej tymże chodnikiem na spotkanie cara. Zrównawszy się z nim, ustąpił trochę z drogi, stanął frontem salutując, zdjął czapkę i skłonił się nisko. Car raczył łaskawie odpowiedzieć mu na ukłon. Naówczas zbrodniarz szybko sięgnął ręką do kieszeni paltota i wydostawszy rewolwer, strzelił do cara prawie lufą do piersi. Pierwszy ruch zbrodniarza nie był snać przez cara spostrzeżonym, lecz na odgłos strzału car zwrócił się w kącie prostym i podążył przyspieszonym krokiem przez plac sztabu gwardji ku gankowi pałacu ks. Gorczakowa. Zbrodniarz rzucił się za uchodzącym carem i dał za nim z tyłu jeszcze trzy strzały, w pewnych jeden po drugim odstępach.

„Wszystko to zaszło w rzeczywistości nierównie prędzej, niż można opowiedzieć.

„Po pierwszym zaraz strzale rzucili się za zbrodniarzem w pogoń stojący u bramy gmachu sztabu i będący naocznymi świadkami zamachu: felczer Majman, podoficer Grygoriew i litograf Lejbowicz, tudzież stójkowi policjanci i kilka osób prywatnych, przechodzących w owej chwili ulicą. Zbrodniarz zdołał dać jeszcze wystrzał ku otaczającym go osobom i ranił lekko w szczękę jednego ze służbowych „uradników“ miejskich.

„Lud z wściekłością rzucił się na zbrodniarza, który pozostał przy życiu tylko dzięki energicznemu wdaniu się policji. Gdy go schwytano, nie stawił najmniejszego oporu: zacisnął zęby, zbladł i zapienił się tylko.

„Tymczasem N. Pan, podtrzymywany przez dwóch przechodzących oficerów, raczył wsiąść do przybyłej właśnie służbowej karety dworskiej i udać się do pałacu zimowego.

„Wieść o tej zbrodni potwornej z szybkością błyskawicy gruchnęła wnet po całem mieście. Dygnitarze wojskowi i cywilni, oficerowie tudzież w ogóle osoby, mające wstęp u dworu, już o godzinie 11. zaczęły zdążać do pałacu zimowego. Jeden z pierwszych przybył tam minister dóbr państwa, sekretarz stanu Wałujew, a po nim minister spraw wewnętrznych Makow. O godzinie 12. sale zimowego pałacu były przepełnione.

„Według zebranych przez nas wiadomości, zbrodniarz jest młodym mężczyzną wysokiego wzrostu, chudym blondynem, z dość długiemi włosami, brodą ogoloną i niewielkiemi wąsami. Zaprowadzony do kancelarji policmajstra, i poddany wstępnej inkwizycji, nazwał siebie Iwanem Osipowiczem Sokołowem, tudzież oświadczył, że przybył niedawno z prowincji, gdzie służył jako urzędnik w pewnej dykasterji ministerstwa skarbu. Na dalsze pytania: o miejscu zamieszkania, o wspólnikach, o celu zamachu itd. zbrodniarz uchylił się stanowczo od odpowiedzi, mówiąc z pewną efronterją, że nie życzy sobie i nie ma czasu wdawać się w objaśnienia szczegółów, i że o występku jego zawyrokuje potomność.

„W początku zarządzone przy nim oględziny, nie wykazały nic podejrzanego; zwróciła tylko uwagę pewna niewłaściwość w jego ubiorze, mieszcząca się mianowicie w sprzeczności między odzieniem wierzchniem, które było nowe, czyste i prawie wytworne, a bielizną, podartą i brudną do najwyższego stopnia. Gdy atoli zbrodniarza rozebrano zupełnie, mocno uderzył wszystkich szczegół następny: pod obu pachami były jak gdyby dwie brodawki jednakowej wielkości, które, przy bliższem zbadaniu, okazały się pigułkami pęcherzowatemi z żelatyny, przylepionemi do ciała lipkim plastrem; w tych pigułkach zaś, czyli kapslach, znajdował się płyn będący, jak się okazało, trucizną. Domyślają się, że zbrodniarz musiał mieć podobne zapasy trucizny i w innych jeszcze miejscach, gdyż dostał wkrótce silnych wymiotów, po analizie których przez ekspertów, znaleziono w nich ślady arszeniku, w dość znacznej stosunkowo użytego dozie. Nie udał się jednak zbrodniarzowi zamach i na własne życie: gdyż natychmiast dano mu antidotum, które też wywarło pożądany skutek, tak że życie jego nie jest w tej chwili w żadnem niebezpieczeństwie. Sokołow uwięziony został w cytadeli, pod strażą zdwojoną i da Bóg nie ujdzie zasłużonej kary. Dla dojścia prawdy co do osobistości zbrodniarza zdjęto zeń fotografię w dość wielkim formacie, która w stosownej liczbie egzemplarzy rozdaną będzie urzędnikom śledczym i wysłaną do miejsc, zkąd sprawca zamachu mienił się być rodem.“

Tyle *Pietiersburgskie Wiedomosti*. W *Gołosie* zaś czytamy taki opis:

„Car wyszedł na spacer o godzinie 9. z Zimowego pałacu, i skierował się na ulicę Milionową. Poczynając od wrót pałacu przeszedł po tej ulicy kroków 230, i skręciwszy na prawo, szedł wzdłuż Zimowego kanału kroków 170. Tym sposobem zaledwie zrobił 400 kroków, kiedy zawrócił się napowrót ku dworowi. Zaledwie jeszcze uszedł jakich 15 kroków, kiedy spotkał człowieka słusznego wzrostu, chudego, bruneta z dużemi wąsami, lat przeszło 30, ubranego w elegackie palto i w czapkę z urzędową kokardą. Człowiek ten obie ręce miał w kieszeniach paltota. Zbliżywszy się do cara na odległość sześciu do siedmiu kroków, człowiek ten wyjął z prawej kieszeni rewolwer, i wprost mierząc przed siebie, wystrzelił z niego dwa razy. Pierwsza kula nie trafiła nikogo, druga zaś raniła w policzek idącego za carem staruszka, obywatela z Nadbałtyckich gubernij, p. Milaszkiewicza. Staruszek ten rzucił się naprzód, i chwycił za pierś zbrodniarza. Wtedy zbrodniarz, wyrywając się od niego, dał jeszcze dwa strzały w cara, które jednak nikogo nie trafiły, i wyrwawszy się z rąk p. Milaszkiewicza, począł uciekać. Wtedy rzucili się za nim w pogoń żołnierz z 6. kompanii straży dworskiej i sierżant Ragozin, którzy szli za carem, dopędzili go i obalili na ziemię. Tutaj podbiegła także policja, i okrążywszy zbrodniarza i związawszy go, odprowadziła do więzienia. Straszny był widok tego zbrodniarza. Na wpół nagi, zbity na miazgę, cały zlany krwią, gdy podniesiony został i postawiony na nogi, zbrodniarz począł womitować, w skutek czego rozeszła się w mieście pogłoska, że zażył trucizny. (Zwracamy uwagę, że dokoła zbrodniarza nie było nikogo z publiczności, i że przeto ów żołnierz ze straży carskiej, ów sierżant Ragozin i policja doprowadzili go do tego stanu, że gdy go podniesiono, to pierwsza rzecz, zaczęły się u niego wymioty; p. r. *G. N.*)

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadniewiezkiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat

spisał

FELIKS LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

Ruch, życie, praca panowały w pełni w tym kącie leśnym niedawno tak cichym, a do huku młota kowali mięszał się głos śpiewających pobożnych Żmudzinów, bo to było już w wielkim poście.

Wysłani po wsiach ludzie znosili jedzenie; krokowskie magazyny chleb dostarczały, a sprowadzane żywe woły zabijano w obozie.

Wieśniacy mięsa jeść nie chcieli z powodu postu, dostarczano im śledzi, sera i kaszy.

Taki ruch zapanował w lesie, iż miasta i wsie okoliczne myślały, że oddział liczył do sześciu tysięcy. Ochotnicy przybywali zewsząd, znoszono broń, amunicję, a wsie dostarczały furgonów.

Stanął nareszcie oddział w lesie lenczowskim, gdzie gwar i ruch od rana do nocy nie ustawał. Jedni pracowali zajęci musztrą, inni ściągali z okolicy wszystko, co było potrzebnem dla oddziału. Kowale kuli kosy i piki, ognie żarzyły się podsycane improwizowanemi miechami i żmudzka puszcza zamieniła się w warstat Wulkana.

Nigdy w czyn myśl tak nie była wprowadzoną.

Pot ściekał każdemu z czoła, to przy musztrze, to przy kotłach, to przy ogniach kowalskich, lub w biegu do wsi okolicznych po prowiant lub ochotników.

Oddział liczył wkrótce 800 ludzi. Z tych, 500 było uzbrojonych w broń palną, 40 było kawalerzystów dla służby obozowej, dla forpoczt, pikiet, zwiad, wedet, rekonesansów; reszta miała kosy i piki.

Oddział otrzymał wtedy nazwę pułku Nadniewiezkiego od rzeki Niewiaża, z okolic której po większej części wiara pochodziła i nad brzegami której powstał. Wypoczęty, uzbrojony i zorganizowany, mógł teraz śmiało czoło postawić nieprzyjacielowi.

Dnia 9. marca doniosła pikieta dowódzcy, że jacyś uzbrojeni ludzie dotarli do obozu, i że pragnęli widzieć się z pułkownikiem.

Był to ksiądz Mackiewicz, który przybywał z sześćdziesięcioma ludźmi. Przybywał do obozu z garstką rozbitego oddziału Jabłonowskiego (D... [1]) w potyczce z Moskalami w lesie pobrzeskim.

Po bitwie Jabłonowski rzekł do towarzyszy swoich.

— Kto dziesięciu do dwunastu mil, a czasami może i o głodzie, dziennie robić nie może, niechaj ten wraca do domu. Obiecywać nikomu nic nie mogę.

Większa też część oddziału jego rozpierzchła się zdemoralizowana.

Ksiądz Mackiewicz zdołał utrzymać tych kilkudziesięciu przy sobie i przyprowadził ich do pułku Kuszłejki.

Mackiewicz jest osobistością z ostatniego powstania dobrze powszechnie znaną. Piękna to była postać Żmudzina patrjoty. Powieszony przez Moskali dał do końca dowód niepospolitej wytrwałości i energii. Szatyn, średniego wzrostu, suchy, był typem człowieka obdarzonego charakterem silnym, wierzący w swoje przekonanie, gotów był za nie śmierć ponieść.

Pokazał on nam, że aby być Polakiem, niepotrzeba koniecznie rodzić się nad brzegami Wisły.

W takich to jak on mężach odżyła Polska jednolita w Litwie, Ukrainie, Wołyniu, Podolu i Koronie.

Przybywszy ze swymi towarzyszami do Kuszłejki, Mackiewicz oddał się zaraz pod jego rozkazy, przyjąwszy czynność kapelana. Z Mackiewiczem przybył także Giedgowd, oficer z moskiewskiego wojska.

[1]) Jest obecnie w emigracji.

Dnia 10. marca z rana przybył konno do obozu włościanin Bitis [1]) i oznajmił, że we wsi Mażolach, w Legeckim obwodzie, młodzież masami przygotowuje się do wyjścia, że czeka jednak na rozporządzenie powstańczej władzy.

Pułkownik Kuszłejko wysłał wtedy z Bitisem Giedgowda, dawszy im 24 ludzi i instrukcję jak mają przystąpić do zorganizowania tego nowego oddziału, przykazawszy jednak, aby komunikowali mu najmniejsze czynności swoje.

Tego dnia wieczorem ukazała się sztafeta konna, która list wręczyła dowódzcy pułku Nadniewiezkiego. Był on od Kołyski, dowódzcy oddziału zorganizowanego w lesie Łapkańskim.

Kołysko miał 150 ludzi i zapytywał się Kuszłejki, czy z nim nie może się połączyć, bo był rozbity po pierwszej bitwie pod Łapkaniami. W tym lesie Moskale napadli na leśniczówkę, zrabowali, spalili ją, a córka leśniczego, jego żona, służąca i kilku powstańców zajętych robieniem nabojów zginęli w płomieniach.

Kuszłejko odpisał Kołysce, iż z nim pragnie chętnie się połączyć.

Dzień to był piękny 9. marca, a ponieważ podwładni nieprzystąpili jeszcze byli do przysięgi nowemu dowódzcy, Kuszłejko umyślił urządzić tę uroczystość.

Urok rozlany był w całej naturze budzącej się ze snu zimowego; niebo pogodne, jasno błękitne zapowiadało powrót zupełny wiosny. Ksiądz Ł... [2]) przemówił do wiary, a słowa jego poruszyły do łez obecnych.

Mówił o obowiązku służenia ojczyźnie, o bratniej jedności. Wzywał żołnierzy aby byli posłuszni dowódzcy, dowódzcę zaś, aby miał opiekę nad podwładnymi. Aby o nich dbał, aby ich bez potrzeby nie narażał, ale całą swoją zdolnością, siłą i przywiązaniem ich bronił.

Żmudź katolicka szczerze i sercem przyjęła słowa kapłana-patrjoty.

Piękny i wielki był to dzień, zdawał się być zapowiedzią uroczych chwil nadchodzących dla kraju, i jakby symbol przymierza, niebo posyłało po nad puszczą, w której rozlegał się szczęk oręża, ożywcze promienie wiosennego słońca, ogrzewając wszystkich nadzieją i wiarą!

[1]) Jest w emigracji.

[2]) Nie wiemy gdzie się znajduje.

IV.

Wójt administracyjny polski. — Kołysko. — Przybycie Jabłonowskiego i Kołyski do Kuszłejki. — Bitwa.

Marzec był wilgotny, ale czasami wyjaśniało się niebo, i gdy ożywcze promienie słońca oznaczały już przybycie wiosny w pełni, gdy po lasach śpiew ptasząt wtórzył ochoczej śpiewce powstańca, radość i niewymowne wesele wstępowało w serca wszystkich.

Tak dzień po dniu upływał uroczo, bo to były pierwsze trudy, pierwsze kłopoty bez wielkich cierni, pierwsze mozoły bez wyraźnego niebezpieczeństwa.

Dnia 11. marca wszakże, o godzinie 10. zrana, zjawił się w obozie z pobliskiej wsi naczelnik administracyjny, postanowiony z ręki pułkownika Kuszłejki.

— Moskale opuścili już Kiejdany — rzekł — przeszli już przez Borkuniszki, majątek pułkownika, przeprawili się nawet już i przez Szuszwę.

Otrzymawszy podobną wiadomość, pułkownik bez utraty czasu począł dawać rozporządzenia, aby być gotowym na wszelki wypadek.

Pułkownik Kuszłejko był człowiekiem nie bardzo wielkiego wzrostu, a przysadzisty, tęgi w barkach, co znamionowało siłę niepospolitą. Blondyn jasny, z dużemi wąsami; była to postać prawdziwego Żmudzina.

Zarówno sprawiedliwy dla paniczyków jak dla chłopów, był lubianym; za nim wiara w ogień byłaby poszła. Wierzył mocno w żywioł chłopski, pragnął, aby Litwa cała się podniosła a przekonanie jego tak było gruntowne, że dla niego piędzi ziemi by nie odstąpił.

Przeszedł w wojsku moskiewskiem, w którem był majorem, jak wielu naszych rodaków, najstraszniejszą szkołę cara Mikołaja. Z tej szkoły wyniósł rygor wojskowy, akuratność i porządek. Przynosił to mozolnie i ciężko nabyte doświadczenie powstaniu. Kto go znał w okolicy gdzie mieszkał, ten go kochał prawdziwie, i wszyscy mieli w nim zaufanie.

Pół godziny upłynęło od przybycia naczelnika administracyjnego, gdy zjawił się wieśniak na koniu i zawiadomił, że oddział polski ciągnął po nad brzegiem Szuszwy, i że już był w majątku Zaborskiego. Był to Jabłonowski, który rozbity w potyczce w lesie pobrzeskim, przyprowadzał do pułku Nadniewiezkiego 60 studentów z różnych uniwersytetów, były to resztki jego oddziału.

Gdy nadszedł Jabłonowski, stanął na prawem skrzydle pułku nadniewiezkiego.

Upłynął kwadrans, chwila była solenna, bo wszyscy czuli, iż przygotowuje się coś stanowczego. Cisza głęboka panowała wszędzie, w atmosferze nawet zdawało się, iż coś jest ciężkiego; wszyscy ukryci w gąszczu leśnym przeczuwali jakoby, że zbliża się chwila, która miała o losie oddziału decydować.

Przybył znowu wieśniak na koniu, ale tym razem oznajmił, że Moskale idą na obóz, że już docierają do lasu, i że widać z dala jak posuwają się w kierunku oddziału szare ich kolumny.

Kuszłejko przywołał batalionowych dowódzców, i po krótkiej naradzie, obmyśliwszy plan obronny, dał ostateczne rozporządzenie do boju.

Marsz natychmiast został nakazany i pułk ruszył na spotkanie nieprzyjaciela.

W tym samym czasie ukazał się Kołysko; przyprowadzał on garstkę strzelców i kosynierów.

Po niewielkim pochodzie, doszedłszy do brzegu lasu, awangarda nasza ujrzała Moskali.

W ciszy, jaka zapanowała, rozległ się strzał jeden, nastąpił za nim drugi, trzeci, Moskale przyjęli powstańców ogniem rozrzuconych linią tyralierów.

— Strzelcy naprzód! — zakomenderował pułkownik.

Strzelcy podsuwając się z krzaku do krzaku, stanęli potem w długą linię, u brzegu lasu przyjmując nieustannemi strzałami z za drzewa nieprzyjaciela.

Moskwa zatrzymała się przed ogniem dzielnych strzelców, zniszczone pierwsze ich tyralierki zmusiły ich do wyrzucenia drugich, bo nie wiedząc o sile naszych, mogących być w lesie ukrytych, nie śmieli naprzód się posunąć. Potem batalionowym ogniem przyjęli naszych, strzelając tak sześć godzin. (C. d. n.)

Car oddalił się tymczasem szybko (musiał biedz ile mu sił) aż wreszcie, gdy podjechał powóz dworski, wsiadł do niego, i wtedy odwróciwszy się do tłumu policji, żołnierzy i oficerów sztabu, którzy powóz okrążyli, zapytał dyżurnego podoficera Niedielina, czy zbrodniarz został schwytany, i czy go bacznie strzegą. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, kazał zawieść się do pałacu."

O zbrodniarzu tym mało dotąd wiemy szczegółów. Jedni utrzymują, że był nauczycielem w jakiejś szkole ludowej w Pskowskiej gubernii, inni, że urzędnikiem rządowym. Jedni twierdzą, że jest nieżonatym, inni że ma żonę i kilkoro dzieci.

Jeżeli jednak nie wiele wiemy o Sołowiewie, to za to mamy dzisiaj doskonały portret jego ofiary, tego cara. Portret ten skreślony jest ręką Moskala, autora dzieła: *Istoryczeskie oczerki Rassji od 1855 do 7878 hoda*, (Studja historyczne nad Rossją od 1855 do 1878 r.), którego pierwszy tom wyszedł teraz w Lipsku. Oto sylwetka cara w dosłownym przekładzie:

Aleksander II., mężczyzna wzrostu słusznego i kompleksji silnej, mimo że nie tak bohaterskiej, jak ojciec jego. Długoby mógł żyć, gdyby nie słabość do kobiet, która wysuszyła mu nieco szpik kości pacierzowej i w ogóle o tyle rozstroiła system nerwowy, że stał się chudawym, drażliwym i podejrzliwym, jak wszyscy lubieżnicy: Henryk VIII. angielski, Iwan IV. moskiewski i inni. Miłość jego do kobiet nie odznaczała się stałością; za zgodą prawej małżonki zmieniał je dosyć często, przechodząc od córek i krewniaczek ministrów i sztats-sekretarzy swoich, prostych dworjan i Rurykowych potomków, do córek kamer-lokajów, a nawet do zgrabnych, ładniutkich wdówek. Faworytki te wydawał niekiedy, korzystając z położenia swego, za dworzan, których awansował w służbie, i w ten sposób obdarzył Moskwę między innymi dwoma jenerał-gubernatorami. Do innych jego namiętności należą czy też należały: zamiłowanie w rozkosznym sposobie życia, narażające państwo na wydatki ogromne, dalej polowanie, wino i karty; do dwóch ostatnich ochłonął nieco z latami. Po ojcu odziedziczył namiętność zabawiania się sołdatami; na szczęście jednak siebie nigdy nie miał za wojownika. Rozumu nie obszernego, nie daleko widzącego, zdolnego atoli ważyć dowody i przekonywać się. Mało tego; przekonawszy się raz o pożyteczności środka jakiegoś, zdolnym jest uparcie wprowadzić go w życie, co we władzcy, jeżeli nie jest człowiekiem złym, stanowi wartość dodatnią, stanowiąc w razie przeciwnym nieszczęście narodu. Geniuszem nie urodził się w żadnym względzie Aleksander II., lecz idei niektórych wielkość zachwyciła go w młodych latach i następnie popchnęła do dokonania kilku sławnych dzieł. W obejściu z ludźmi jest on delikatnym, lecz cokolwiek suchym, to jest, nie umie trafiać do serca. Daru ujmowania ludzi i odgadywania ich, tego daru, którym wsławiała się prababka jego, Katarzyna II., nie posiada, i dla tego otacza go miernot tak dużo. Wątpiący nieco, przesądny nawet, jest atoli wolnym od uprzedzeń sekciarskich i tolerantem. O bezparcjalności swojej względem poddanych różnych plemion nieraz sam mówił publicznie, lecz nie zaprzeczając oświadczeń tych szczerości, wątpić nie można, że ciekąca w żyłach jego niemiecka krew stale dzieła swego dokonywała i skłaniała go na stronę Niemców, niekiedy zapewne instynktownie, niekiedy atoli ze świadomością rzeczy".

Syn Otieczestwa (wychodzący w Moskwie) donosi, że w Ekatarynburgu dyrektor i inspektor miejscowego gimnazjum dopuszczają się niesłychanych nadużyć władzy i okrucieństw nieludzkich względem uczniów. Niedawno n. p. zaszedł następujący wypadek, jeden z wielu podobnych, które zdarzyły się dawniej. Uczeń siódmej klasy K. przychodzi do inspektora w interesie. Nie zastawszy go w domu, postanawia czekać, siada więc na ławie w przedpokoju i niechcący zasypia. Inspektor powraca tymczasem do domu i spostrzegłszy śpiącego ucznia, tak dalece gorszy się brakiem subordynacji z jego strony, że natychmiast postanawia ukarać go najsurowiej. Posyła do dyrektora kartkę. Dyrektor bierze z sobą dwóch stróżów uzbrojonych w pęki rózg i przybywa inspektorowi w pomoc. *Unitis viribus* tedy biorą się wszyscy do śpiącego ucznia, budzą go i zaczynają bić. Sennego jeszcze inspektor bije z jednej strony w twarz, dyrektor z drugiej, a stróże stają w odwodzie. Nabiwszy mu dostateczną ilość sińców i rozbiwszy mu nos aż do krwi, zmęczyli się już dwaj naczelnicy. Na odpoczynek tedy, każą stróżom rozciągnąć go na ławie i trzymać i zaczynają bić rózgami to jeden, to drugi na przemian. Wymierzywszy razów bez liku, okrwawionego, bezprzytomnego ucznia, niewiedzącego formalnie co się z nim dzieje, chwytają za włosy i ściągają gwałtownie po żelaznych wschodach z góry na dół. Tu nieszczęśliwemu gimnazjaście udało się wyrwać z rąk oprawców i zemknąć tylnemi drzwiami. Nowe więc polowanie, pogoń, alarm. Wszystkich stróżów i pedelów podjęto na nogi: szukają zbiega. Znajdują go w jakiejś komórce ciemnej siedzącego w kącie skurczonym, drżącym i ogłupiałym z trwogi i przerażenia.

Wyciągają nieszczęśliwą ofiarę z kryjówki i znowu biją pięściami w twarz, kijami po grzbiecie. „Trafiłem, powiada sprawozdawca wypadku, na ostatni epizod dramatu, i jakiż zastałem widok? Nieszczęśliwy K. okrwawiony, obdarty, roztargany, powalany błotem i gliną, klęczy przed dyrektorem, wyciągając ręce i błagając o litość, a ten go kopie nogą i każe stróżom wyrzucić jak psa na ulicę, co też ci dopełniają w sposób najokrutniejszy. I jakbyście też sądzili, na czem się to skończyło? — dodaje sprawozdawca. Oto nazajutrz wykluczono ucznia z gimnazjum formalnym wyrokiem rady pedagogicznej, a policmajster (kuzyn i przyjaciel dyrektora) zamknął go do aresztu, między włóczęgów i złodziejów, gdzie przesiedział 7 dni, a teraz włóczy się biedak po mieście głodny i odarty, i agituje może zemstę swym prześladowcom, którzy tak są spokojni, jak gdyby nic zupełnie nie mieli na sumieniu. Załatwili się i są *en régle*!

W Nowoczerkaskiem gimnazjum znowu inna panuje metoda pedagogiczna, jak donosi korespondent dziennika *Nowoje Wremia*. Oto za najmniejsze przestępstwo, n. p. za noszenie długich włosów, za niezapięcie lub zgubienie guzika od munduru, za niedość poprawne śpiewanie hymnu: *Boże cara chrani*, p. dyrektor wypędza natychmiast uczniów z gimnazjum. Wypędza ich po 10, po 15 na tydzień i nawypędzał już tylu, że z liczby 800 uczniów, których szkoła posiadała przed rokiem, jest teraz zaledwie 150. „Twierdzą niektórzy, powiada korespondent, że p. dyrektor ma bzika, bo i sam miejsce straci, skoro uczniów nie stanie. Ale fakt faktem i p. dyrektor wypędza i wypędza, bo tak mu się podoba i nikt się o to nie upomina. A tymczasem zastępy socjalistów coraz to nowe z tych uczniów otrzymują zasiłki"!...

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Minister spraw wewnętrznych zażądał dodatkowo kredytu 2.940 złr. na pomnożenie liczby weterynarzy powiatowych i 21.000 złr. na zarządzenie środków zaradczych przeciw zarazie bydła w Galicji; tudzież 4.700 złr. na tymczasowy most na Sanie w Przemyślu z powodu, że most erarjalny chyli się do upadku. Pomocnicy dozorców więziennych w Tarnowie proszą o podwyższenie płacy i o organizację pomocników.

Z następnej rozprawy podejmujemy tylko dotyczące nas ustępy.

Dr. Euz. Czerkawski nasamprzód w sprawie nadzorów szkolnych wytknął, że ustawa sejmu galicyjskiego, sankcjonowana przez rząd, dotąd nie została wprowadzona w wykonanie. Według niej każdy z 37 okręgów szkolnych, obejmujący i tak już dwa powiaty polityczne, miał otrzymać stałego inspektora okręgowego. Ministerstwo uczyniło to tylko prowizorycznie, powierzając inspektoraty ludziom innego zawodu. W innych krajach każdy powiat polityczny ma swojego inspektora. Już w r. 1876 poruszyłem tę wadliwość. Minister przyrzekł usunąć ją, ale nie spełnił przyrzeczenia. Mieliśmy trzyletnie prowizorjum, wśród którego nawet wymogi pieniężne na nadzór szkół ludowych zniżono. Minister zasłania się tem, że mu trudno znaleść 37 inspektorów dla braku kandydatów. Ale nie żądał on nigdy od Izby większych na to funduszów, i w ogóle nie widać w tej mierze dobrej woli u rządu. Nie chcę żadnego wniosku stawiać, lecz jedynie przypomnieć rządowi jego obowiązek.

Minister Stremayer odpowiedział na to: Nie wolno mi przekraczać granic, określonych każdoczesną ustawą finansową. W przeprowadzeniu tedy ustawy galicyjskiej co do nadzorów szkolnych, mogę posunąć się tylko tąk daleko, jak na to pozwalają środki przez Wys. Izbę przyzwolone. I w tem leży przyczyna, dlaczego dotychczas nie nastąpiły nominacje wszystkich samodzielnych inspektorów, jak tego wymaga ustawa krajowa. Dla Galicji i Krakowa wstawił rząd 80.252 gld., a zatem kwotę z wyjątkiem Czech dwa razy większą niż dla innych krajów (Wymogi dla krajów mierzą się na łokcie; red.) Rząd co roku starał się podwyższać potrzebne na to kwoty, i tylko w roku bieżącym z powodu trudności finansowych zrobił wyjątek.

Sprawozdawca Wildauer (twórca wespół z świętojurcami okrojenia statutu naszej krajowej Rady szkolnej) odpowiada Czerkawskiemu, że rząd i Izba już w preliminarzu wstawiły wszystkie kwoty, potrzebne do wykonania ustawy galicyjskiej o nadzorze szkolnym; zresztą dla żadnego kraju nie podwyższono kredytu na nadzór szkolny tyle jak dla Galicji.

Przy etacie wyznań zabiera znów głos p. Czerkawski, i podnosi, że w r. 1872 ułożono ustawę o nauce religii w szkołach ludowych i średnich, opierającą się na tych zasadach, że obowiązkiem jest duchowieństwa, dawać bezpłatnie tę naukę, a jeżeli by wynagrodzenie było konieczne, to mają je płacić dotyczący wyznawcy. Otóż w teorji mogą być słusznemi te zasady, ale w praktyce okazały się skutki, których ustawodawcy nie zamierzali. Weźmy np. wiejską ludność galicyjską. Wiadome są skargi na ucisk podatkowy. Oprócz podatków rządowych trzeba płacić dodatki na cele autonomiczne i 12 prct. na potrzeby szkolne. To też sądzi włościanin, że już dość płaci, aby z tego pokryto oraz główną potrzebę szkół ludowych, naukę religii. Należy więc koszta nauki religii przenieść na jakiś fundusz publiczny, którym tylko może być fundusz religijny, — na każdy sposób zaś zaniechać dodatku do podatków celem pokrycia kosztów tej nauki. Wnoszę więc następującą rezolucję:

„Wys. Izba zechce uchwalić: Wzywa się Wys. rząd, aby poczynił co potrzeba w drodze administracyjnej, a w razie koniecznym, w drodze prawodawczej, aby niezbędne wydatki na udzielanie nauki religii w szkołach ludowych — tam, gdzieby bez repartycji na złoty reński podatkowy współwyznawców, nie mogły być z funduszów miejscowych, fundacyj itp. pokrytemi — były przenoszone na dotyczące fundusze religijne i wyznaniowe,"

Rezolucja ta została popartą i odesłaną do komisji budżetowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. kwietnia.

* W Poniedziałek d. 21. b. m. na dochód jednej z najzdolniejszych artystek naszych pani Teofili Nowakowskiej, odegraną będzie komedja J. Aleksandra hr. Fredry p. t. „Wielkie bractwo". Komedja ta dawno już nie przedstawiana, jest dla publiczności prawie nowością, a niepospolity talent i zasługi p. Nowakowskiej dla teatru lwowskiego, powinny by być silnym bodźcem do zakupywania biletów na reprezentację poniedziałkową.

* Personal opery lwowskiej wyjeżdża w połowie miesiąca maja do Krakowa. Artyści dramatyczni zaś grać będą 1. maja po raz pierwszy w Stanisławowie. Część personalu dramatu pozostanie we Lwowie.

* Sąd uznał dziś wójta kulikowskiego niewinnym.

* Dnia jutrzejszego ma się odbyć w katedrze św. Jura konsekracja dr. Sylwestra Sembratowicza, profesora wszechnicy lwowskiej, na biskupa-sufragana.

* P. Józef Laudyn, elew mierniczy, otrzyma prawo obywatelstwa austrjackiego.

* Jadącym do Wiednia na srebrne wesele Najjaśniejszego Pana, ośmielamy się zrobić uwagę, że w pełnym stroju pas nosił się i nosić się powinien po kontuszu nie po żupanie. Szlachcic polski przed nikim miecza nie chował pod poły. Mieszczanie lwowscy i krakowscy mieli także przywilej noszenia karabeli, nosili też pas po kontuszu.

* Mieszkańcy ulicy Zamarstynowskiej uskarżają się na brak rynsztoku z prawej strony tej ulicy, począwszy od rogu Panieńskiej. Mieszkańcy są zmuszeni wszystko na drogę wylewać, a w skutek tego z niektórych domów płyną potoki brudnej i cuchnącej wody zalewając trotuary, które tworzą równy poziom z błotnistą drogą. Wylewy te w lecie skwarem słonecznym ogrzane zatruwają powietrze w okolicy i są powodem licznych chorób, a przecież rynsztok, choćby tylko o dwóch kamieniach w szerokość, zaradziłby zupełnie temu złemu, sprowadzając cuchnącą wodę rychlej do Pełtwi.

* Statystyka pocztowa. W marcu 1879 nadano we Lwowie: 175870 listów prywatnych niepoleconych, między temi 6200 do adresatów w miejscu, 55500 kart korespondencyjnych, 12600 posyłek pod opaską, 6300 posyłek z próbkami, 180928 egzemplarzy gazet, 85920 listów urzędowych, 39600 listów poleconych, 7100 przekazów na kwotę 245321 złr., 38820 posyłek wartościowych (między temi 8321 za pobraniem w kwocie 74121 złr.) — ogółem 602638 posyłek; zatem o 22487 więcej jak w marcu 1878 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 145321 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6200 do adresatów w miejscu, 56728 kart korespondencyjnych, 23580 posyłek pod opaską, 5320 posyłek z próbkami, 24105 egzemplarzy gazet, 36305 listów urzędowych, 32105 listów poleconych, 15200 przekazów na kwotę 217548 złr., 24630 posyłek wartościowych (między temi 1105 za pobraniem w kwocie 18400 złr.) — Ogółem 363294 posyłek — zatem o 14532 więcej jak w marcu 1878 roku.

* Odezwa w sprawie pielgrzymki narodowej do grobu św. Stanisława B. M. W maju b. r. przypada 800-letnia rocznica śmierci męczeńskiej św. Stanisława B. Już przeszłego roku uchwalono z tego powodu na wiecu ludowym zebrać się ponownie na wiec ludowy w Krakowie dnia 8. maja.

Uchwała ta na projekt od włościan samych podany, przemieniła się w zamiar odbycia narodowej pielgrzymki do grobu św. Patrona, celem wyproszenia błogosławieństwa i pomocy Bożej całej ojczyźnie. Do obecnej chwili zamiar pielgrzymki narodowej już tak pomyślnie się rozwinął, że nie licząc okolic bliższych Krakowa, zgłosiło się imiennie przeszło 300 pielgrzymów z całej Galicji, a zapowiedzieli udział w niej także bracia z innych zaborów. A tak cała Polska zbierze się w prastarej królów swych stolicy na Wawelu u grobu św. Patrona, na wspólną modlitwę, o której powiedział Pius IX, iż spadnie jak węgiel żarzący na głowę naszych nieprzyjaciół."

Równocześnie odbędzie się w Krakowie wiec ludowy, którego głównym przedmiotem będzie: sprawozdanie z czynności Towarz. oświaty ludowej w pierwszym roku i sprawa kółek rolniczych w Galicji.

Pielgrzymi złożą u grobu św. Stanisława chorągiew, która w skarbcu wawelskim złożona, świadczyć ma o pobożności naszego pokolenia i być modlitwą za przyszłość ojczyzny. Chorągiew robi się we Lwowie, a robotą jej zajmuje się komitet pań, na którego czele stoi księżna Adamowa Sapieżyna.

Nie wątpię, że wiele osób z wyższych też stanów zapragnie wziąć udział z ludem w tej religijno-narodowej manifestacji, przeto ogłaszam publicznie co następuje: Pielgrzymi wyjadą ze Lwowa dnia 6. maja po południu. Dnia 7. maja nad ranem zatrzymają się na stacji w Słotwinie — i ztamtąd pieszo i podwodami udadzą się do Szczepanowa o ćwierć mili odległego — jako do miejsca urodzenia św. Stanisława. Tego samego dnia w południe wrócą do Słotwiny i przybędą po południu do Krakowa.

Porządek nabożeństwa i wiecu w Krakowie, rozdany zostanie pielgrzymom na miejscu na drukowanych kartkach. Ktoby chciał udział wziąć w podróży tej do Krakowa, zechce się zgłosić do podpisanego, a zależałoby na tem wiele, aby i udział włościan ze wschodniej części Galicji i osób innych stanów był jak najliczniejszy.

Zniżenie na kolejach bocznych (na Łupkowskiej i Leluchowskiej) dla obu klas przyznane zostało na 33% — a na kolei Karola Ludwika, jeżeli we Lwowie zbierze się 200 osób przyznane będzie do połowy ceny.

Ks. Stanisław Stojałowski Lwów, ulica Śnieżna 4. Zgłosić się od godziny 12tej do 2giej.

* Wiadomości policyjne. Wczoraj wieczór aresztowano w jednym z szynków za rogatką Żółkiewską Józefa Nowotnego, domokrążcę z Trenczyna, za sprzeniewierzenie kwoty 200 złr. Nowotny trudnił się na rachunek kupca Jana Lipki w Trenczynie rozsprzedażą ceraty po wsiach i miasteczkach w Galicji. Odebrawszy towary za sumę 260 zł. w ciągu roku nie odsyłał pryncypałowi ani pieniędzy ani zwracał ceraty. Gdy go wczoraj odszukano, posiadał jeszcze towary za 60 zł., pieniędzy jednak przy nim nie znaleziono.

Przed kilku dniami zgłosił się młody mężczyzna do dzierżawcy, p. Zygmunta K. w Domażyrze, prosząc o przytułek. Rekomendował się jako Ludwik Machel, rodem z Łęczny w Lubelskiem i zapewniał, że jest zbiegiem z wojska moskiewskiego. Miał na sobie zielony moskiewski dołman huzarski bez sznurów i wysokie buty. Wysłany we środę do Lwowa po pieniądze, odebrał od p. Gr. we Lwowie 35 zł., z któremi uciekł. Oszust ten jest wzrostu wysokiego, ma ciemne włosy i mały wąsik.

— **Odezwa T. Lenartowicza** do artystów polskich. (Dok.)

Zwiedzającemu obce kraje ileż to razy przychodzi zadziwiać się nad owemi budowlami na szczytach gór niedostępnych, wystawionemi na chwałę Bożą: — ten klasztor wystawił ubogi mnich od domu do domu za jałmużną chodzący; owy żołnierz, który za miłosierdziem Bożem szczęśliwie z dalekiej powrócił wyprawy. — Tak miłość Boża była zdolną zwyciężenia największych trudności i postawienia tych przybytków — na skałach wysokich; a czyż miłość ojczyzny, po Bożej najpiękniejsza, nie może w nas Polakach obudzić tyle ognia, żebyśmy już nie stawianiem murów dla jej chwały, ale na ozdobę i zniesienie przynajmniej naszych sztandarów w to miejsce wolne, jedynie na całej kuli ziemskiej, zebrać się mogli?

Nie godzi się wątpić o tem ani na chwilę; los muzeów naszych i bibliotek dość wymownie świadczy o potrzebie tego schronienia, otwarte zaś wymaga od artystów polskich, synów tego narodu, przyozdobienia, jako dowodu poszanowania tych relikwii.

Pamiątki nasze narodowe gdzież są i w jakiem miejscu bezpiecznem, gdzieby wystawione nie były na zelżywość wrogów? gdzie mogą być otoczone poszanowaniem jako znaki niegdyś sławnego narodu? Synowie bohaterów kędyż je podziwiać mają, czy się zwrócą do Berlina? Tam w Szarlotenburgu znajdują się uniformy całego niegdyś polskiego wojska. — Czy do Drezna? tam im pokażą pamiątki narodowe przywłaszczone przez książąt obcych — w Paryżu szablę Sobieskiego. Po szwedzkich zamkach ujrzą obrazy, zbroje porabowane w Polsce i księgi wielkich naszych pisarzy, — we Florencji w willi moskiewskiej — berło ze słoniowej kości, które piastował August III., w Kremlinie znajdą korony polskie, i konstytucję w szkatule wywróconej butem Mikołaja, oraz dowiedzą się, jak czczony jest przez Moskali ów czyn heroiczny petersburskiego władzcy, kopnięcie nogą — i jak przypowieść o głupim zwierzu i lwie konającym znalazła swoją w Moskwie rzeczywistość.

Porozrzucane po całym świecie pamiątki nasze, jeśliż się kiedy, jak źdźbła słomy do elektronu, do stolicy narodowej ściągną, trudno wiedzieć; oby przynajmniej to, co jeszcze w naszym się ręku znajduje, nie przepadło. Katedrę krakowską, zbiory archeologiczne czeka los Warszawy, Wilna i Częstochowy, upieramy się przy utrzymaniu na miejscu pamiątek, pokąd barbarzyńca nie przyjdzie, nie pozdziera obrazów, na wiatr nie porozrzuca kości i z relikwii świętych nie naśmieje się bluźnierca. — Przeciw powszechnej woli trudno nam walczyć, niechże więc przynajmniej to, co my zbierzemy, jako nasza własność zostanie ku pożytkowi następców uczczone i oprawione w rzeźby i malowidła, jak oprawiają w złoto dyamenty korony.

Około pamiątek narodowych po Czarnieckich, Kościuszkach, Mickiewiczach, — około obrazów z kościołów porozwalanych przez wrogów, a tu skrzętnie zgromadzonych, zakrąży dobrem sercem rozgrzana artystyczna wyobraźnia i pokryją się, mamy nadzieję, mury freskami i malowidłami, starą Polskę przypominającemi; — znajdzie się wędrowny Stachowicz, który zwyczaje i obyczaje narodowe — zwycięztwa i portrety mężów zasłużonych potomnym zostawi, a każdy za najmniejszy dar wynagrodzony będzie myślą, że jego utwór, jego dziecię duchowe w tym się przybytku znajdzie, jako ochotnik posłany na służbę ojczystą z tą pewnością, że nie zaginie i przez wieki, kiedy kości ojców spróchnieją — zdrowo i pięknie wyglądać tam będzie.

. . . Moskwa zabrania nam używania ojczystego języka, żadne słowo gorętsze w kraju wymówione być nie może, o zbrojnem powstaniu nie dziś nam mówić; żeby więc się porozumiewać, że wezwanie Boskie miłości Ojczyzny w nas nie zgasło, jakiż nam środek pozostaje? — oto posługiwać się sposobami pierwszych chrześcian — mową katakomb, której ślady do dziś dnia w rzymskich pozostały podziemiach, znakami, jakich dostarcza natchnienie święte kunsztmistrzów. Każde oko polskie stało się żywą łzawicą — krwią na *pro Christum* pęcznieje ziemia, istne milionowego ludu katakomby, a na utwierdzenie się w wierze język milczący, sztuka polska ogarnia kości, ściągnie w jedno miejsce szczątki zbrój, pamiątek starej sławy, — uroczysta i aż do świętości podniesiona archeologia.

Wolni, powiada Byron, nie dbają, chociaż czasu fala dawne grobowce i pomniki zwala — większe pomniki zostały przed niemi, zostały ich góry ojczyste. Piękne to i prawdziwe na Kaukazie, w Turcji i u dzikich Indjan, ale wolni Polacy, którzy nie dbają o zabytki przeszłości, których oko nie szuka starych ojcowskich grodów i grobów, nie wiedzą za co walczą. — Nie zawsze i nie wszędzie piękne słowa poetów znajdują analogię, inaczej jednym frazesem możnaby zabić naukę i zniechęcić do pracy, z której jednej wielkie i niespożyte składają się dzieła.

Potrzebne wszystko, w czem zaświecić może iskra narodowego życia, a kto się odwraca od kropli rosy przeto, iż w niej całych niebios nie widzi, jakże jest głupim wobec tego, który wiadomości nasze opasał granicami wzroku, a klucze państwa swojego ubogim w duchu powierzył.

Nie podnośmy się w pysze ani stawajmy na czele, ale postępujmy razem z pracującymi na wszystkich innych drogach udawadniając siły nieśmiertelnej naszego doświadczonego, a wciąż jeszcze doświadczanego narodu.

Takiemi ożywieni myślami, zwracamy się do was, artyści polscy, o przyozdobienie dziełami waszemi muzeum Narodowego w Rapperswylu.

— **„Romeo i Julia"** przełożona została na język indyjski, z zastosowaniem do miejscowych stosunków. Tragedja otrzymała tytuł: „Ajaysintha i Vilasvati"; rzecz dzieje się w Rayputanie; rodziny Montechich i Capuletów, zastąpione zostały dwoma książęcemi szczepami, których dawność tradycyjna jest w kraju.

— **Jubileusz Kraszewskiego.** W dniu 3 maja miał być obchodzony w Muzeum narodowem w Rapperswylu jubileusz Kraszewskiego, jednego z członków jego zarządu. Przygotowania już były zrobione i wiele osób z kraju i cudzoziemców miało wziąć udział w tej uroczystości. Jednak na usilne żądanie solenizanta, będącego w kompletnej niemożności przybycia do Rapperswylu, z powodu bardzo wątłego stanu zdrowia, które się znacznie pogorszyło, zarząd muzealny przychylił się do życzenia p. Kraszewskiego i odłożył do swego zwykłego dosiedzenia rocznego w dniu 29. listopada, oddanie czci patrjocie i pisarzowi, któremu cała Polska hołd składa.

— **Sokal** 18. kwietnia. Wczoraj o godzinie 7. wieczorem w skutek podpalenia wybuchł wielki pożar w Switarzowie pod Sokalem. Tutejsza straż ochotnicza wyruszyła na miejsce z jedną małą sikawką, lecz nim zdołała nadążyć, już 50 chat stało w płomieniach. Musiano tedy poprzestać na lokalizacji ognia, co też się powiodło mimo wiatru silnego i braku narzędzi ratunkowych. Właściciel obszaru dworskiego p. Kownacki, odmówił swej sikawki, choć go naczelnik straży ochotniczej prosił.

— **Do Krakowa** przybył onegdaj p. Jan Królikowski, powitany na dworcu kolei przez artystów z dyrektorem p. Rychterem na czele. Znakomity artysta wystąpi dziś po raz pierwszy w „Zbójcach".

— **Z Przemyśla.** Z grupy włościańskiej wybrano dnia 17. kwietnia b. r. na członków do Rady powiatowej przemyskiej właścicieli większych posiadłości, Aleksandra hr. Krukowieckiego z Aksmanic i Mikołaja Tura Przedrzymirskiego z Maćkowic.

— **Straszną śmiercią** zginął w tych dniach pewien złodziej w Sheffield. Usiłował on wtargnąć o północy z dwoma wspólnikami do zakładu pożyczkowego Fieldsenda. Ponieważ inny wstęp nie był możebnym, chciał się spuścić kominem, aby towarzyszom swym z wewnątrz drzwi otworzyć. Spuścił się aż do punktu, gdzie się komin w dwie węższe części rozgałęzia i tak się uczuł ściśniętym, że się nie mógł ruszyć. Tam pozostał do godziny 9tej zrana, a od 6tej palił się wielki ogień na kominie. P. Fieldsen słyszał jęki nie wiedząc zkąd pochodzą; w końcu rozebrano komin i uwolniono przemyślnego złodzieja, który w parę minut później skonał.

— **Skutki wstrzemięźliwości.** W okolicach Chicago przestano używać trunków rozpalających, otóż w ciągu 5 lat więzienia miejscowe tak opustoszały, iż je na szpitale zamieniono. W pewnej miejscowości stanu Illinois, zamknięto szynki z grogiem, skutkiem czego dwóch milicjantów wystarcza do utrzymania porządku wśród ośmiotysięcznej ludności W miarę ustawania opilstwa, zwiększa się poczucie do sztuk pięknych, zamiłowanie literatury i protekcja nauk. Najlepszy dowód przedstawia tu fakt, iż w Chicago po 5 latach w czytelniach przybyło 9 tysięcy abonujących książki.

— **Dobra Łopatyn** zostały sprzedane wczoraj na licytacji za sumę 755.600 zł. Zakupił je wiedeński Bodencreditanstalt. Niedawno nabyty został klucz brodzki za kwotę 850.000 złr., co razem stanowi sumę 1,605.600 zł.

— **Jen. Synowiew**, uwięziony w Petersburgu przy odkryciu tajnej drukarni, d. 5. bm. otruł się w więzieniu, jak donosi *Nowoje Wremja*.

— **Mikołaj Zaremba**, były dyrektor petersburskiego konserwatorjum muzycznego, zmarł w tych dniach w Petersburgu na zapalenie płuc. Zaremba ukończywszy kurs teorji muzyki pod kierunkiem znakomitego Marxa, był pierwszym w Petersburgu, który tę naukę wykładał. Po założeniu moskiewskiego Towarzystwa muzycznego i konserwatorjum został powołany na stanowisko profesora teorji muzyki. Po ustąpieniu Antoniego Rubinsteina, został dyrektorem konserwatorjum i pełnił te obowiązki przez trzy lata. Jego uczniami byli między innymi: Czajkowski, Laroche, Haller i Grubert. Z licznych dzieł jego wydane zostały pieśni dla dzieci, a w ostatnich czasach ukończył wielkie oratorjum, które dopiero po jego śmierci będzie wydane. Prócz Petrowa był jedynym członkiem honorowym moskiewskiego Towarzystwa muzycznego.

— **Dla myśliwych.** Pewien miłośnik przyrody, zamieszkały w Straza, na Bukowinie, opowiada w wiedeńskiej *D. Ztg.* „Straszliwe spustoszenia, jakie zrządziły na Węgrzech powodzie, widocznie sprawiły wielkie deprymujące wrażenie i na pierzastych mieszkańcach oraz skrzydlatych gościach owych okolic, gdyż tej wiosny już dnia 16. i 17. marca przebyły Karpaty w tłumach, bezładnych gromadach, niezliczone stada wszelkiego gatunku i rodzaju ptaków wędrownych, a to pomimo szalonych burz ekwinokcjalnych, w następstwie których spadły wielkie śniegi. Z okoliczności, iż skrzydlate owe gromady przedstawiały nader mięszane towarzystwo, można wnosić, iż przechód tych biednych zwierząt przez Karpaty był raczej ucieczką, na jednym bowiem ciągu mogłeś widzieć i bekasy błotne, i kuliki, kurki wodne i czaple, pod przewodnictwem kilku szpaków, to znowu na innym ciągu kaczki dzikie i czaple pod przewodnictwem polnego bekasa, to nareszcie dzikie gęsi w towarzystwie wielkich stad zięb i kilku bekasów leśnych. Nadto widziałeś w gromadach takich wielką niekiedy ilość kosów, różnych ptaków śpiewających, a w końcu pojawiły się także różne rodzaje ptaków drapieżnych. Wszystkie ptaki błotne i wodne osiadły na brzegach rzeki Suczawy i jej przytoków, lecz nadaremnie szukały tu pożywienia, ponieważ wszelkie żyjątka wodne ukryły się przed zimnem. Smutny zapewne widok przedstawiali ci biedni wędrowcy, kiedy po uciążliwej w najwyższym stopniu podróży biedactwo wśród szalonej zamieci śnieżnej i pięciostopniowego mrozu trzy dni siedzieć musiało nad brzegiem lub na kamieniach wśród rzeki, bez pokarmu omdlewające z zimna i wycieńczenai. Dubelty i krzyki, w gromadach po 10 do 20 sztuk, tuląc się do siebie, pozwalały ludziom zbliżać się do siebie na 2 kroki i wcale nie podlatywały, biedne szpaki chwytano rękami na stertach gnoju, a kiedy je przyniesiono do ogrzanej izby, ginęły natychmiast. Fatalna, smutna dla ptaków wiosna."

— **Śpiewaczki afrykańskie.** W „Royal Aquarium" w Westminsterze wystąpiło podczas świąt dwoje młodych dziewcząt afrykańskich, które jak mówią są córkami potężnego naczelnika z okolic jeziora Nyanza w Afryce środkowej. Pawthey i Flycheja Letiaway, tak się one zowią, zostały pewnego dnia porwane do kraju Zulu, gdzie wyszukał je pewien Anglik i na Przylądek odstawił, zamierzając je wysłać na wychowanie do Europy. Mogą one mieć od 20 do 23 lat, mówią oprócz swojego także i holenderskim językiem. Na scenie Aquarium śpiewały one kilka pieśni afrykańskich i wykonały komiczny taniec wojenny.

— **Bułgarska chorągiew narodowa**, według uchwały zgromadzenia notablów, będzie trójkolorowa: biało-zielono-pąsowa o poziomych pasmach barw.

— **Oj fortuno!** Pewien biedny dziennikarz francuzki, składając sous po sousie, zakupił wreszcie za... franka bilet loterji narodowej. Nadszedł wielki dzień ciągnienia! Młody człowiek, pełen najszczęśliwszych przeczuć, nie mógł prawie doczekać się urzędowej listy. Wreszcie począł ją wertować. W pierwszej liście numeru jego nie było — lecz... w drugiej znajdował się on prawie na samym końcu! Uradowany bieży szybko do kolektury. Tu podają mu gruby pakiet.... Otwiera go i . . . znajduje czterotomowe dzieło: „O umiejętnem użyciu i nakładzie kapitałów państwowych i innych"!...

— **Prorokini.** Anna Sill, zamieszkała w gminie Szent György-Mezö, od pewnego czasu zaczęła się podawać za przeznaczoną od Boga do zaprowadzenia nowego ustroju społecznego. Utrzymuje ona, iż misję tę powierzył jej Pan za pośrednictwem N. Marji Panny, która miała się jej ukazać w ludzkiej postaci. Spisuje ona swoje nauki i rozsyła różnym osobom. Podobne pisma wystosowała do Kossutha, Tiszy, hr. Andrassy'ego i wielu innych. Księciu prymasowi przesłała pisemną dymisję, naznaczając w jego miejsce kogo innego. Lekarze mają orzec o stanie jej umysłu.

— **Wychodźtwo do Ameryki** znów wzrasta. Według wykazu nowojorskiego biura statystycznego, w roku ubiegłym przybyło do portów Stanów Zjednoczonych 153.207 wychodźców, podczas gdy w roku 1877 liczba ich wynosiła 130.503. W liczbie wychodźców w roku 1878 było 94.651 mężczyzn i 58.556 kobiet. Z Anglii wyemigrowało w roku zeszłym 19.581 osób, z Irlandji 17.113, ze Szkocji 3.700, z Walii 311, z Niemiec 31.958, z Austro-Węgier 4.881, ze Szwecji 6.176, z Norwegii 5.216, z Danii 2.688, ze Szwajcarji 2.051, z Francji 4.668, z Włoch 5.163, z Moskwy 4.216, z Kanady przybyło w ciągu ostatniego roku 24.533 osób.

— **Po moskiewsku.** W Białem, w gubernii smoleńskiej, policja zabrała około puda ryb zgniłych, kazała je polać naftą i spalić. Ale zaledwie ryby zaczęły się smarzyć w nafcie, policjanci wydobyli je z ognia i zjedli.

Moskiewscy mieszczanie chcąc się pochlubić na weselach stosunkami z osobami wyższych stanów, najmują w tym celu jenerałów, którzy się na weselach pokazują. Takiemu jenerałowi płaci się zwykle po 25 rubli.

— **Rodzina zbrodniarzy.** W kronice kryminalnej stanowić będzie osobliwość fakt następujący: Sąd karny w Vivis, w kantonie Waadt, zajmował się w ostatnich dniach sprawą oskarżonego o ciężką zbrodnię niejakiego Uhlmanna, liczącego lat 63. W śledztwie okazało się, że zbrodnia jest niejako dziedziczną w rodzinie tego Uhlmanna. Ojciec jego przed laty rozstrzelany został w Kajennie: jeden z braci umarł skazany na ciężkie roboty w Tulonie, inny w zakładzie kary w Bernie. Oskarżony Uhlmann sam już odsiedział 22 lat więzienia w Fryburgu, Solurze i Bernie. Tym razem był oskarżony o kradzież brylantów, popełnioną w roku zeszłym w Vivis. Przeprowadzone dochodzenie jednak wykryło, że Uhlmann w ostatnich latach popełnił aż siedm kradzieży. Skazany został znowu na 10-letnie więzienie. Zachowanie się więźnia w czasie śledztwa i rozprawy odznaczyło się bezprzykładną zuchwałością. Uhlmann zabarykadował się formalnie w swej celi, kiedy go przeprowadzić chciano do sali rozpraw i groził, że każdego, kto się do niego zbliży, zabije nogą od łóżka, którą wywijał jak maczugą. Musiano do celi jego rzucać niepostrzeżenie chloroform w małych dozach, od którego więzień powoli zapadł w sen i został skrępowany.

— **Rocznica pompejańska.** W roku bieżącym upływa 18 wieków od katastrofy, jaka nawiedziła Pompeję. Kwitnące niegdyś miasto, wynoszące od 40 do 50 tysięcy mieszkańców, przysypane zostało wraz z okolicznemi osadami tak grubą warstwą wulkanicznego z Wezuwiusza popiołu, że znikło ze świata a nawet przez liczny szereg stuleci pamięć o niem pomiędzy ludźmi zaginęła. Otóż dyrekcja kierująca pracami odkopywania Pompei, postanowiła w miesiącu listopadzie r. b. obchodzić uroczyście pamiątkę tej straszliwej klęski. Oczywiście, uroczystość ta odznaczać się będzie głównie charakterem naukowym i w tym celu odpowiednim okólnikiem zaproszono już do wzięcia w tem udziału najznamienitszych włoskich i zagranicznych archeologów.

— **Olbrzymie defraudacje.** Wiadomo, ile to już kradzieży grubych dopuszczono się temi czasy w bankach i rozmaitych instytucjach kredytowych

w Moskwie. Przybyła do nich ostatniemi dniami kradzież 559.779 rubli w Rżewskiej filii banku Kamsko-Wołżańskiego. Charakterystycznemi, bo malującemi wiernie obecny stan korupcji społeczeństwa moskiewskiego są uwagi dziennika *Sowremiennyja Izwicstija* z powodu tej kradzieży: „Chwała Bogu! — powiada ten dziennik. Ukradziono tylko 559.779 rubli. Wobec kradzieży milionowych, przytrafiających się u nas codziennie, o takiej fraszce nie warto i mówić... Dla tego też nie otworzymy nawet łamów pisma naszego dla sprawozdań moskiewskiego sądu okręgowego o procesie w sprawie tak bagatelnej kradzieży, jak ta, która się w filii bankowej Rżawskiej okazała. Cóż znaczy niespełna 600 tysięcy rubli, kiedy mogliśmy ukraść 2, 4, nawet 10 razy więcej?... 600 tysięcy, toż fraszka!... Tem można opędzić jednoroczne zaledwie podatki 10 lub 15 tysięcy chłopów!... Tem można zabezpieczyć stypendjami dla całego uniwersyteckiego kursu, zaledwie 1250 uczniów, t. j. jednego tylko uniwersytetu!... Co innego Juchancew, który ukradł razem 2½ miliona rubli... To już rzecz pokaźniejsza!... Ten przełknął za jednym haustem czteroletnie stypendja wszystkich uniwersytetów moskiewskich!... A to, co pochłonął Strousberg, wystarczyłoby z łatwością na środki wykształcenia dla całego współczesnego pokolenia narodu moskiewskiego... To mi bohaterowie!... Gdyby sum skradzionych przez nich dwóch tylko, użyć na opłacenie podatków chłopa moskiewskiego, to pieniędzmi strwonionemi przez Juchancewa możnaby opłacić podatki za cały powiat, temi zaś, które Strousberg eskamotował, za całą niemal gubernię!... A weźmy wszystkich razem: 7 milionów Strousberga, 4 miliony banku Kronstadskiego, 2 miliony Juchancewa, 1 milion Sioni, nie licząc już filii Rżawskiej i innych mnogich kradzieży na setki tysięcy. Samych owych 14 milionów jużby starczyło na opędzenie całorocznego budżetu np. ministerstwa oświecenia... A więc, rzecz prosta, słuszna i sprawiedliwa, że my, jako cierpliwy naród moskiewski, powinniśmy czuć wdzięczność dla p. kasjera Rżawskiej fili, że ukradł tylko 600 tysięcy rubli, gdy mógł ukraść 7 milionów"!... „Dla czego jednak tak bardzo spieszą przezacni panowie eskamotorowie grosza publicznego — zapytuje w końcu dziennik rzeczony, tak chyżo pędzą jeden za drugim, że my sprawozdawcy dziennikarscy nie możemy nastarczyć miejsca ani czasu na ogłoszanie ich procesów? Gdybyż zechcieli łaskawie, przez wzgląd na ciężką pracę naszą, okradać po jednym banku na miesiąc. Wszak to przed nimi nie ucieknie, a nam byłoby lżej nierównie"!...

Gospodarstwo przem. i handel.

„Kotwica" (der Anker), Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu. (Jeneralna reprezentacja we Lwowie ul. Hetmańska l. 8.) W miesiącu marcu r. b. wydano 467 polic z kapitałem złr. 806.004, a zatem od 1. stycznia 1879 r. wydano 1335 polic na złr. 2,648.617.

W upłynionym miesiącu zebrano premij złr. 114.430 — wkładek złr. 102.868 — w 3-miesięcznej operacji, t. j. od 1. stycznia 1879 zyskano premij i wkładek łącznie złr. 726.692.

W skutek wypadków śmierci wypłacono w roku bieżącym złr. 126.611 — zaś od istnienia towarzystwa złr. 8,552.263.

Fundusz gwarancyjny złr. 29,707.746 i ct. 81.

Wiedeń 17. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2751, zabitych wieprzów 245, zabitych owiec 176, żywych owiec 1952, jagniąt 1091, nierogacizny galicyjskiej 1457, średniociężkich węgierskich —.

Cielęta płacono 38 do 52 zł., zabite wieprze 40 do 48 zł., zabite owce 30 do 45 zł., żywe owce węgierskie 36 do 50 złr., strzyżone owce — do — zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę 5 do 12 zł.

Galicyjska nierogacizna 28 do 36 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 30 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Lwów dnia 19. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·— do 8·25 zł., biała od 8·— do 8·25 zł., żółta od 7·— do 7·25 zł., ordynarna od 6·75 do —·— zł. — Żyto od 4·70 do 4·80 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 5·— do 5·25 zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł. — Owies od 4·— do 4·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 4·25 do 4·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·75 do do 4·— zł. — Bób od 8·— do 9·— zł. — Kukurudza stara od 5·— do 5·25 zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 12·50 zł., rzepak letni od 11·— do 12·— zł. — Lnianka od 10·— do 10·50 zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 38·— zł. — Kminek od 30·— do 33·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 26·— zł. W terminach w miesiącu marcu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:
Mdlejsze. — Rzepak jesienny 11·— zł.
Waluta: Mark 57.55. — Rubel 1.14. — Napoleondor 9.38½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas wytrwale forytuje się na obrońcę wyłącznego i uprzywilejowanego społeczności polskiej przeciw propagandzie socjalistów w Galicji, którą ciągle jaskrawemi maluje barwami. Przytem zaś na inne pisma, przeciwne jego tendencjom politycznym, rzuca ciągle podejrzenia, że forytują i w obronę biorą socjalistyczną propagandę, już tem samem, że nie tak stanowczo jak *Czas* walczą przeciw tej propagandzie u nas. Z zupełnym spokojem pozostawiamy *Czasowi* tę walkę przeciw wiatrakom Donkiszotowskim, nie chcąc wcale ośmieszać się nią.

Co zaś do sprawy zamachu na cara, to nie chodziło osobom, które z Krakowa do nas pisały przeciw *Czasowi* o kwestję potępienia lub niepotępienia zamachu, lecz o oświadczenie *Czasu*, iż Polacy po stronie caratu stać będą z poświęceniem w walce, którą przeciw rewolucjonistom toczy. Żaden z dzienników europejskich, nawet oficjalnych, nie zdobył się na podobne oświadczenie; tylko jeden *Czas*. I nietylko przeciwnicy polityczni *Czasu* oburzeni nań byli, lecz u zwolenników tutejszych *Czasu*, należących do partji stańczyków, wywołał artykuł *Czasu* oburzenie! Jutro przedrukujemy dosłownie ten artykuł *Czasu*, aby czytelnicy nasi poznali dokładniej, do czego *Czas* dąży.

Z Warszawy nam piszą o wypadku, o którym dotąd nie było wiadomości w pismach zagranicznych. Przed zamachem car udał się był do teatru. Gdy wszedł, publiczność się nie podniosła, nie wołała hurra, nie śpiewała hymnu: „Boże cara chrani". Przeciwnie wołano: Konstytucji! Wolności! Car się nie cofnął, lecz drżał na całem ciele. Następca tronu zaczął uspokajać publiczność obietnicami, prośbami o cierpliwość. Gdy zgiełk się uciszył, car odzyskał siły i co prędzej się wycofał.

We dwa dni rozeszła się po Petersburgu wiadomość, że car kazał rozstrzelać wszystkich zawikłanych w pierwszej kijowskiej sprawie, i że w całem państwie ma być zaprowadzony okropny stan oblężenia, z oddaniem jenerał-gubernatorom nieograniczonego pełnomocnictwa.

Potem nastąpił zamach.

Zdaje się, że na wielką skalę rozpoczęto już w Moskwie polowanie na mniemanych sprawców lub podejrzanych o zamachy na różnych dagnitarzy carskich. Aresztowania sięgnęły także Królestw, a według zaprowadzonego obyczaju, a wkrótce może odbywać się będzie heca także w innych częściach Polski. Do 13. bm. aresztowano w Warszawie młodzieńca Chudzynskiego, któremu przypisują zabicie Krapotkina, a we wsi Marusy powiatu Błońskiego (w Płockiem) uwięziony został niejaki Opelski. Miał przy sobie 5-strzałowy rewolwer z kilkudziesięciu nabojami i kilkaset rubli. Podejrzywają go o zamach na Drentelena, chociaż nazwisko właściwego sprawcy jest wiadome rządowi (Mirski), jak to donoszono.

Petersburg d. 18. kwietnia. Ukazem carskim ustanowieni zostali prowizoryczni jenerał-gubernatorowie w Petersburgu, Charkowie i Odessie z obszernemi pełnomocnictwami, które tymczasowo nadane zostają także jenerał-gubernatorom w Moskwie, Kijowie i Warszawie. Ukaz wskazuje na nieliczną wprawdzie, ale upartą bandę złoczyńców, którzy państwo podkopać pragną, a których przykładne ukaranie ma być umożliwionem. Jenerał-gubernatorom poddane zostają wszystkie miejscowe władze cywilne jak w czasie wojny naczelnemu dowódzcy, tudzież wszelkiego rodzaju zakłady szkolne. Jenerał-gubernatorowie mogą wszelkie osoby cywilne oddawać pod sąd wojenny; wszelkie osoby szkodliwe w drodze administracyjnej wydalać z dotychczasowych miejscowości; wszelkie osoby bez różnicy według swego upodobania aresztować; dzienniki czasowo albo na zawsze zamykać — w ogóle zarządzać wszelkie środki, do utrzymania pokoju konieczne.

Petersburg d. 18. kwietnia. Car i carowa wyjeżdżają d. 24. bm. do Liwadji. — Sprawca zamachu na Drentelena jeszcze nie schwytany; docieczono jednak, że się nazywa Mirski. — Wiadomości, jakoby Moskwa zażądała wydania zbiegłych do Londynu morderców, ale Anglia odmówiła, jest całkiem kiem nieprawdą.

Wiedeń d. 18. kwietnia. „Pol. Corr." oświadcza, że pogłoska o dymisji ministra wojny, jen. Bylandta, wraz z wszystkiemi wysnuwanemi ztąd kombinacjami, żadnej zgoła niema podstawy.

Wiedeń d. 18. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Międzynarodową konwencję względem środków przeciw szkodnikowi winnej latorośli (Reblaus) odesłano do komisji.— Dalszy ciąg rozprawy budżetowej; etat szkół wyższych. P. Fischer żąda większego uwzględnienia nauki religijnej. P. Fux przemawia za wykreśleniem wydatków na fakultet teologiczny w Inszpruku, tudzież za zniesieniem fakultetu medycznego tamże, a za utworzeniem wszechnicy na Morawie. P. Hausner wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby postarał się o utworzenie fakultetu medycznego na wszechnicy lwowskiej. P. Tomaszczuk żąda przywrócenia odrzuconej przez komisję kwoty 8.000 złr. na gabinety przyrodnicze wszechnicy czerniowieckiej. P. Wildauer broni medycznego fakultetu wszechnicy inszpruckiej. Sprawozdawca p. Suess popiera wniosek Fuxa co do fakultetu teologicznego wszechnicy inszpruckiej. Minister Stremayer podnosi, że teologiczny fakultet w Inszpruku nie zajmuje żadnego wyjątkowego stanowiska; następnie popiera wniosek Tomaszczuka, i dodaje, że położenie finansowe nie pozwala na założenie wszechnicy na Morawie, zresztą w ogóle liczba akademików jest słaba. Etat szkół wyższych przyjęto według wniosków komisyjnych; wnioski Fuxa i Tomaszczuka odrzucono.

Prezydent Izby zawiadomił, że deputację Izby posłów przyjmie cesarz d. 22. bm. rano. Następne posiedzenie jutro.

Belgrad 19. kwietnia. Liczne oddziały Arnautów i Turków napadły wczoraj na kordon serbski, i wtargnęły do okręgu kurszumlańskiego. Pod Prepolucem przyszło do silnej utarczki z serbską strażą graniczną. Minister spraw zagranicznych protestował energicznie w drodze telegraficznej u Porty dodając, że jeżeli Porta nie jest w możności, powstrzymać nadużycia swoich wojsk podwładnych, Serbia użyje potrzebnych środków bezpieczeństwa.

Londyn 19. kwietnia. Layard wystąpił wobec albańskiej deputacji z obroną traktatu berlińskiego, osobliwie co do linii bałkańskiej, którą Salisbury i Beaconsfield chcą utrzymać bezwarunkowo.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 19. kwietnia 1879.
Na dochód
CARLOTTY BOSSI

AFRYKANKA

Opera w 5 aktach, muzyka J. Mayerbeera, słowa E. Scribego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 20. kwietnia 1879.
O godz. pół do 4. po południu po cenach zniżonych

Król Lear

Tragedja w 5 aktach W. Szekspira, przekład Stanisława Koźmiana.

O godz. pół do 8mej wieczór

NIETOPERZ (Fledermaus)

Operetka w 3 aktach Ryszarda Genée, z muzyką Jana Straussa.

Przyjechali dnia 19. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. W. br. Czechowicz z Gliuny. Lasolay z Węgier. O. Deurs z Frankfurtu. T. Polański z Rudnik. A. Zakrzewski z Wiktorowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Damm z Tarnopola. F. Fieker z Wiednia. S. Widder z Gałacn. F. Graf z Ożydowa.

HOTEL LANGA: Dr. K. Bardach ze Stanisławowa. J. Leus z Kopeuhagi. J. Grabowski z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: S. Frank z Nahaczowa. W. Kruszewski z Chorobrowa. J. Krudysz z Wołynia. W. Rastawiecki z Cieszyna.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. G. Roszkowski z Warszawy. J. Brodzic Zawadzki z Kniaziołuki. F. Bahac z Rzeszowa. E. Turski z Sambora. H. Forget z Mikołajowa.

Lwów, z Izby handlowej, 19. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	234	50	237	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	128	75	131	25
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	256	—	260	—
„ kred. gclic. po 200 złr. .	220	—	224	
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	87	65	88	65
„ „ „ 4 „ „ .	81	25	82	25
„ „ „ 5 „ okres. .	87	65	88	65
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	92	70	93	60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	92	50	93	75
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	87	90	88	90
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91	—	93	—
Losy miasta Krakowa	18	—	19	50
„ „ Stanisławowa . . .	24	75	26	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	52
„ cesarski	5	47	5	5
Napoleondor	9	31	9	41
Półimperjał rosyjski	9	52	9	62
Rubel rosyjski srebrny . . .	1	53	1	65
„ „ papierowy . . .	1	12	1	14
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Wiedeń 18. kwietnia 1879.
godz. 2 min. 20. popołudniu.

Losy kredytowe	166.75.	Węgier. kred.	234.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	113.—
Unionsbank	77.—.	Kolej Kar. Lud.	236.25
Nordbahn	218.50.	Kolej Połudn.	69.25
Kolej Alföld	129.—.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	130.—.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	112.80
Węg. obl. p. w zł.	69.75.	Galic. indemniz.	88.20
Losy z r. 1864	153.75.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.25
Węg. renta w zł.	89.—.	Kolej Państw.	266.—
Bankverein	117.25.	Ros. rubel pap.	1·13½
Losy węgier.	97.50.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 19. kwietnia.
godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredytowe	246.50	Anglo-Austrjackie	112.10
Kolei Kar. Lud.	235.50	Kolej Południowa	69.—
Unionsbank .	76.80	Napoleondor .	9.34
Rosyj. banknoty	1.13½	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 18. kwietnia.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	197.—	Akcje kredyt.	430.—
Lombardy .	122 50	Galicyjskie .	102 70
Kolei Rumuńs.	31.20	Austrjackie bankn.	173.95

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	87 50	88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	81 50	82 —

Lwów d. 19. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

NADESŁANE.

1879.
„Zniżone ceny".
Angielski
i powszechnie
jako **wyborny uznany**
Grodziecki
Portland-Cement
otrzymuje w Galicji wprost z fabryki wyłącznie i poleca
August Schellenberg,
we Lwowie.

DO WYGRANIA!
5. maja
na loterji koni w Peszcie
1. wygrana powóz i cztery konie.
2. wygrana powóz i parę koni
3. wygrana fiakier i parę koni i kilka koni itd.
Losy po 1 zł. do nabycia u
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie Rynek l. 45.

Kąpiele Piszczany
w Węgrzech, stacja kolei Waagthalbahn.
Rozpoczęcie pory dnia 1. maja 1879 r.
Oddawna słynne kąpiele mułowe uznane zostały pod względem siły leczniczej najuporczywszych wypadkach *gośćca, reumatyzmu, solzów, chorób stawów, skrzywień tychże, zapaleń kości, chorób następnych w złamaniu kości i skrzywieniu i t. d.* Temperatura źródła 48–51° R.
Podróż odbywa się z *Wiednia lub Pesztu do Preszburga, ztąd ją Wag do stacji Piszczan.*
Bliższej wiadomości udziela lekarz p. **dr. Wagner** którego broszurę nabyć można w księgarni Braumüllera w Wiedniu „Graben mieszka do początku maja w **Wiedniu, Stadt, Schulerstrasse, Hotel „König von Ungarn".**
1947 2—3 ZARZĄD HRABSTWA.

Sezon wiosenny 1879.
Ubrania dla chłopców i dziewczat
tylko u
Mad. Bertha we Wiedniu,
2 Bezirk, Rothensterngasse 20
Zupełne ubranie wiosenne dla chłopców od 2—10 lat, po 1.50, 2.50, 3, 4, 5 zł., najlepsze 6—8 zł.; od 11 14 lat po 2.50, 5, 6, 7, 8, najlepsze 10—12 zł.
Zupełna toaleta wiosenna dla dziewcząt od 2—10 lat po 2, 2.50, 3, 4, 5 zł.; najlepsza 6-8 zł., od 11—14 lat po 5, 6, 7, 8, 9, 10 zł., najlepsza 15 20 zł.
Wierzchnie suknie dla chłopców od 5 10 lat po 5, 6, 7, 8, 9, 10 zł., najlepsze 12 zł., od 11—14 lat po 8, 9, 10, 12 zł., najlepsze 15 zł.
Kapelusze dla dziewcząt i chłopców po 1, 1.50, 2.50 najlepsze.
Hurtem. **Dla towarzystw ceny za tuziny.** En detail.
Przy zamówieniu należy podać wiek dziecka. — Zamówienia załatwiają się za zaliczeniem lub przysłaniem gotówki. 2030 2—3
Adres: Md. BERTHA, Wien, II., Rothensterngasse 20.
Damskie toalety domowe od 2.50 do 6 zł., zupełne kostiumy do wychodu, nader eleganckie, według wskazówki od 6.50 do 15 zł. najlepsze. Bogato ubrane damskie płaszcze z czarnego kaszmiru od 5 do 15 zł. Najelegantsze kapelusze damskie według najnowszych żurnalów paryskich od 3.50 do 6.50 najlepsze.

Na całą Galicję wyłączny skład
SREBRA CHIŃSKIEGO
a mianowicie:
naczynia stołowego, tac, lichtarzów, świeczników, kompletnych zastaw do herbaty i kawy itp.
z najsłynniejszej
c. k. uprzyw. FABRYKI
w BERNDORF (obok Wiednia)
pochodzących, poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych z poręczeniem długoletniej trwałości takowych, magazyn
G. A. Christiana we Lwowie
ulica Hetmańska l. 2. 2266 3—?

Au bon Marché!
Mamy zaszczyt niniejszem donieść najuprzejmiej P. T. Publiczności, że nasza
filja lwowska
utrzymuje na składzie najnowsze, w największym wyborze: **laski, deszczochrony, krawatki mezkie, kołnierze i mauszety, wodę kolońską, prawdziwe angielskie i francuskie perfumy, kuferki** do podróży męzkie i damskie itp. i jak wiadomo **sprzedaje po najtańszych cenach stałych.**
Zwraca się szczególną uwagę! 2258 2—4
Prawdziwe belgijskie rewolwery 7 m/m po 4 zł. 25 ct., 9 m/m po zł. 5.50, 12 m/m po zł. 6.50.
AU BON MARCHÉ!
we Lwowie przy ul. Teatralnej Nr. 2. róg placu Marjackiego.

Cukier
najpiękniejszy, głowami po 48 ct. kilo
średni, ładny, „ „ 46 „ „
Kawa i Herbata
po starych cenach **najtaniej** w handlu
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Wypróbowaną
BROŃ myśliwską
pod największą gwarancją.
Przybory do polowania,
Patrony
wszystkich kalibrów i systemów.
REWOLWERY
jakoteż
przybory toaletowe do podróży
poleca
główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie,
ul. Karola Ludwika l. 1.

Każdemu
kto do Wiednia
przyjeżdża i komu **zęby** brakują, poleca my sławne przez
Dr. HERZL wynalezione
przez Jego Mość cesarza Austrji i króla Węgier patentem odszczególnione
zęby wolno trzymające się
WE WIEDNIU,
Stadt, Adlergasse 1.
Bole zębów leczą się i próżne się plombują. 2029 5—6

Skład komisowy
Mebli żelaznych
z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej
FABRYKI
A. Kitschelta Spadkobierców
we Wiedniu
utrzymuje i poleca
ED. GEBHARDT
we Lwowie 2517
przy placu Marjackim l. 7.
a mianowicie łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy i fotele,
meble i krzesła ogrodowe po cenach fabrycznych.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Mora czarna
na halki, spodnice
metr 90 ct., 1 zł., 1 zł. 10 c.
łokieć 55 ct., 60 ct., 70 ct.
Na żądanie posyłam próbki.
Karol Gruchol.
2306 1—6

Nakładem księgarni
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie, wyszły
ulubione tańce
Adama Wrońskiego.
„Kochajmy się", Mazury, cena 60 ct.
„Djabeł", Galop, cena 80 ct.
Walce, cena 90 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2328 1—3

Harmonijne dzwonki
do ołtarzów
(coś istotnie pięknego)
o 3 — 4 głosach, nastrojone w harmonijnych akordach, o pięknym dźwięku i w eleganckiej oprawie. Para o 8 dzwonkach po 30 mark, o 6 dzwonkach 24 mark, dostarcza 2063 6—10
A. Terletzki,
w Elbing (Prusy.)
Polecenia.
1. Zbadawszy pańskie dzwonki, polecą takowe mojej orkiestrze kościelnej.
Dr. Franc. Witt, pleban w Landshut.
2. Przysłane mi dzwonki mają nader miły dźwięk i przyjemną formę. Nawet cena nie jest wysoką, jestem zupełnie zadowolony.
Dr. Antoni Janisch, dziekan w Komotau [Czechy].
3. Jestem z istotnie pięknych dzwonków bardzo zadowolony. Wszelką chwalę!
Dorfner, dyrektor krol. zakładu wychowawczego w Niederschönfelk [Bawarja].
4. Dzwonki są piękne, zatrzymuję je i dziękuję za zaufaną przesyłkę.
Hr. Dębińska, w Rudołowicach [Galicja].
5. Coś istotnie pięknego
Pleban *Neumann*, w Kędzierzynie pod Gnieznem.
6. Najżywsze podziękowanie z zadowoleniem.
Opitz, prob. w Neumarkt, Szląsk.
7. Jestem z dzwonków zupełnie zadowolony i polecę takowe moim kolegom.
Fleischmann, prob. w Besku, Galicja.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2033 7—?
założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

20 wołów
opasowych z suchej paszy,
jest na sprzedaż
w **Podhajczykach**,
koło Trembowli.
3309 2—2

Najlepszych szląskich!
ekonomów kawalerów i żonatych, z kaucja i bez takowej, leśniczych, młynarzy, budowniczych, piwowarów, gorzelników, ogrodników, maszynistów; dalej karbowników, gospodarzy, polowych, leśnych, familie robotnicze transportami poleca i kombinuje się. **Panny służące, bony Niemki, gospodynie** każdego rodzaju są do umieszczenia. **Kupuje się dobra, poszukuje się dzierżawy** dla szląskich gospodarzy.
Dom komisowy szląski Stanisława A. **Gandoura**, w Białej, poczta *Bielitz*, austr. Szląsk. 2292 3—3

Maszyny do szycia.

Za 30 do 35 złr. nabyć można bardzo dobrą maszynę do szycia systemu Singer, Howe lub Greifer w fabryce maszyn

A. SEIDLER,
we Wiedniu,
Hundsthurmerstr. 117.

Maszyny te były trochę używane, są jednakże prawie nowe.
1983 4—10

Dobra
Rzędzianowice
z przyległościami
Olszyny i Szydłowiec

nad rzeką Wisłoką położone, od miasta powiatowego Mielca o pół mili odległe, zkąd droga krajowa do stacji kolei w Dębicy, są

z wolnej ręki do sprzedania.

Dobra te obejmują 850 morgów roli w jeden obszar skomasowanej ziemi pszennej rędziny bardzo urodzajnej, 50 morgów łąk, 56 morgów pastwisk, 30 morgów kępy i 1450 morgów lasu. Dochody suche z propinacji, młyna, tartaku i folwarku czynią 1500 złr. rocznie. — Budynki w dobrym stanie przeważnie murowane, park w którym kaplica z fundacją mszy św.

Bliższa wiadomość u współwłaściciela dóbr i pełnomocnika pod adresem: 2299 2—3

***K. P.*, poczta *Jasło*,**
poste restante.

Trucizna na szczury.

K.K.PRIV.
RATTENGIFT

zabijająca najniezawodniej wszystkie gryzonie, innym zaś zwierzętom domowym, zupełnie nieszkodliwa.

Prawdziwa do nabycia: **We Lwowie** u pp. Piotra Mikolascha, apt. Jakóba Beisera, apt., Zygm. Ruckera, apt., J. Piepesa, apt. **W Krakowie** u M. Jawornickiego. 2220 6—12

Cena sztuki 50 ct.

W. & F. Lönholdt
Patentowane
aparaty wentylacyjne
i urządzenia

do usunięcia zepsutego powietrza i wprowadzenia czystego, nie sprowadzające przeciągn, pod najzupełniejszą gwarancją przydatności w zabudowaniach i lokalnościach każdego rodzaju do zastosowania.

Jedyny skład fabryczny

Richard Mauch,
c. k. nadworny dostawca,
we Wiedniu I., Kolowratring 12.
Prospekty bezpłatnie i franco.
Poszukuje się następców na prowincji.
20 6 2—12

Die geschwächte Manneskraft, ... **Geschlechts-Krankheiten** ... **Med. Dr. Bisenz.** Mitglied der Wiener medic. ... Wien, Franzens-Ring ... Vorzüglich werden die ... heilbaren Fälle von ... Mannestraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde ... Ernennung zum ... Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

VICHY
Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
18771 3—8
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc.
Codzień od 15 maja do 15. września. Teatr! Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, po konwersacji, do gry w Bilard.
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Zakład leczniczy Baden
pod Wiedniem.
Odwiedzanie chorych trwa przez cały rok.
Otwarcie sezonu letniego d. 1. maja.

Sławne, już Rzymianom znane alkaliczno-słone źródło siarczane [Schwefel-Kalkquellen], 13 cieplic 27 do 35° C. odszczególniają się w skutek właściwości swych rozmaitych stopni ciepłoty, przezco do użytku kąpielowego w ich naturalnym stanie, bez skutecznego ogrzewania lub ochładzania wody, przydają się dla różnorodnych indywidualności i na różne przypadłości. Skuteczne przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, szkrofulom, katarowi, newralgiom [bolom nerwów], cierpieniom w stawach, sparaliżowaniu, cierpieniom skóry i w kościach, osłabieniom w skutek skaleczenia i ciężkim chorobom skóry i cierpieniom specyficznym, zatruciu organizmu w skutek brania metalicznych lekarstw, szczególnie merkurjuszowych.

Rocznie zwiedza około 10 000 osób.

Kąpieli rozdano w r. 1878 ogółem 89.504.

Wszelkim wymogom teraźniejszości odpowiadające urządzenia są: wspólne użycie kąpieli lub pojedynczo na godziny, kąpiele parowe, tuszowe, wanienne, żelaziste i ziołowe; kąpiele w zimnej wodzie, mineralnej, źródlanej, do pływania, inhalacje; kuracje wód do picia, żętycą i winogronowe. Miejsce kuracyjne ledwie milę koleją oddalone od Wiednia, w najpiękniejszem położeniu z obfitemi lasami liściastemi i szpilkowemi, spacery i wycieczki w piękne okolice, tak koleją jakoteż wozem, w każdym kierunku do gor, nastręcza gościom kąpielowym wszelkiej wygody i rozrywki; dziennie trzy razy produkcja muzyki w obszernym i cienistym parku; codziennie teatr [podczas lata na arenie], festyny, koncerty, bale i wyścigi.

Dla obcych znajdują się wykwintne hotele, hotele garni, kawiarnie i restauracje, pyszne i z komfortem urządzone wille, umeblowane mieszkania prywatne z ogrodami, połączenie pocztą, telegrafem i koleją z całym światem. 1914 5—6

Bliższych szczegółów udziela komisja Zakładu.

Największy
SKŁAD
Bilardów

Około 100 bilardów rozmaitych gatunków z przyborami tj. kijami, kulami itp. zawsze na składzie u 2037 1—2

Joh. Knill,
c. k. uprzyw. fabrykanta bilardów i kijów we Wiedniu,
IX. Rossau, rothen Löwengasse Nr. 5 i 7 we własnym domu.

Société Commerciale
A. Portois,
7. Kolowratring, Wien.

Entreprise de décorations artistiques; Ameublements de Style et de Fantaisie; se charge des installations complétes de chateaux, Villas, Hotels etc. Grand choix d'Etoffes pour ameublements. Stores, Tapis.

La Maison est fondée a Vienne depuis 1868 et a toujours été renommée pour le gout, la qualité et la modicité des prix.

N. B. La Maison se charge aussi des décorations artistiques des façades a l'occasion du 25me anniversaire du mariage de LL. Majestés. Projets, croquis et devis sur demande. 2071 2—3

Rajola najprzedniejsze nowo poprawne **pługi.**
Ransoma i węgierskie **pługi** mego wyrobu całkiem z kutego żelaza z stali wemi lemieszami w 3 wielkościach, jakoteż dwu i trzyskibowe.
Zugmayery i Ruchadła poprawne.
Siewniki szerokorzutne i rzędowe, lekkie nowego modelu
Bakiera młynki do czyszczenia zboża.
Cylindry francuskie (Trieur)
Sieczkarnie, młynki do szrotowania i mielenia.
Gniotki do gniecenia słodu.
Młocarnie ręczne i kieratowe z przyrządem do czyszczenia i bez tegoż przewoźne i stałe najnowszej i najlepszej konstrukcji, jakoteż wszelkie dla tutejszych stosunków odpowiednie maszyny i narzędzia rolnicze, tudzież
Pompy studzienne i sikawki są tanio na składzie u 2293 2—?

J. WYCHERA
we Lwowie ulica Gródecka l. 47$^{1}/_{4}$.

MATTONIEGO
Giesshübelski
najczystszy szczaw alkaliczny,
najlepiej przez lekarzy polecony w chorobach organów oddechowych i trawienia, niemniej jako napój w każdej porze dnia. 1921 1—12

Gieshübelskie pastylki, na trawienie i piersi, przeciw katarom żołądkowym i kaszlowi.
Henryk Mattoni, Karlsbad.
Budzińska Königsbitterwasser przeciw zatwardzeniu i z tego pochodzącym chorobom.
MATTONI & WILLE W BUDAPESZCIE.
Do nabycia w aptekach i handlach wód mineralnych.

Z wdzięczności.
Skuteczna pomoc
cierpiącym na piersi i duszność.

Publiczne wiarogodne pismo dziękczyne, właściciela domu pana **Antoniego Winninger**, V. Bezirk, Ziegelofengasse 9, we Wiedniu, z dnia *8. stycznia 1878.* Weszło do ces. król. nadwornej fabryki preparatów słodowych *Jana Hoffa,* c. k. radcy nadwornego, dostawcy wielu udzielnych książąt Europy, *posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną,* szlachcica wysokich orderów niemieckich i t. d. we *Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8*

Niniejszem mam zaszczyt, wynalazcy prawdziwych i jedynie błogo czynnych preparatów słodowych, które dla dobra ludzkości wyrabiane bywają, z mojej strony poświadczyć, co następuje. Używałem pierwsze i jedynie prawdziwe *Jana Hoffa* **piwo zdrowia z ekstraktu słodowego,** wraz z skutecznemi *Jana Hoffa* **cukierkami z ekstraktu słodowego.** Prawdziwe *Jana Hoffa* **wyroby** powinne być dla ludzkości ogłaszane po wszystkich rogach ulic; gdyż na mojej doświadczyłem osobie, że innych środków używałem bezskutecznie; *zalecano mi niedawno nawet* podrobiony tak zwany **ekstrakt słodowy,** który jednakże odrzuciłem. *Od 2 lat używam pierwszy, prawdziwy Jana Hoffa ekstrakt słodowy i Hoffa cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego przeciw moim cierpieniom płucowym i duszności, z takim skutkiem, że obowiązany jestem do wdzięczności.* Trzymam teraz ciągle jako środek domowy tak piwo zdrowia Hoffa z ekstraktu słodowego, jakoteż Hoffa cukierki słodowe, i muszę otwarcie wyznać, że podobnie cierpiącym, którym poradziłem z poczucia ludzkości zażywanie preparatów Hoffa z ekstraktu słodowego, to samo mi potwierdzili. *Potwierdzam wyżej powiedziane zgodnie z prawdą* przed *Bogiem i światem,* polecając wszystkim *cierpiącym korzystania z leczniczej skuteczności pierwszych, prawdziwych Jana Hoffa preparatów słodowych,* a niezawodnie znajdą w nich pomoc dla zdrowia. To samo potwierdzę każdemu ustnie.

Wiedeń, 8. stycznia 1878. **Antoni Winninger,**
właściciel domu, V. Ziegelofengasse 9.

Aklamacja publiczności światowej.

Legion osób, które w skutek używania Hoffa fabrykatów słodowych wyleczeni zostali ze swych chorób, wyraziły swą wdzięczność w najczulszych wyrazach, a temsamem zrobili propagandę *Hoffa środkom pożywnym ze słodu.* Nie może z powodu wielkiej tychże ilości je ogłaszać. Jedyną pociechą dla każdego cierpiącego jest to, że może sobie powiedzieć: *Dlaczego nie mogę być uczestnikiem wyzdrowienia tak dobrze, jak wiele tysięcy innych osób? To co chwalą lekarze, królowie i publiczność światowa, musi być dobrem; wiek ludzki to utrzymał i dowiódł, że prawdziwie rzecz ceniona zawsze bywa poszukiwana.* 2027 5—6

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

ZMIANA LOKALU.
ANNA MALICKA
właścicielka **SALONU MÓD,** dawniej w rynku, w domu l. 41, otworzyła
świeżo zaopatrzony skład
strojów damskich,
przy u. Teatralnej, **w domu p. Rappaporta Nr. 7,** [napr. gl. drzwi Katedry].

Nie polegając jedynie tylko na otrzymywanych najświeższych żurnalach, zwiedziłam osobiście pierwszorzędne wiedeńskie i paryskie magazyny toaletowe, i nagromadziłam wielki zapas najgustowniejszych i najmodniejszych strojów damskich, jakoto: kapeluszów, czepeczków, negliżyków, stroików, wstążek, kwiatów i t. p.

Zjednawszy sobie przez dotychczasowe moje usługi poparcie u szanownych odbiorców, będzie mojem usilnem staraniem, czyniąc zadość wszelkim wymaganiom, nietylko utrzymać dotychczasowe zaufanie, ale pozyskać takowe u szerszej szanownej Publiczności, oddając towary moje w najmodniejszych i najgustowniejszych fasonach po cenach **bardzo umiarkowanych.**

Z powodu, iż obok siebie znajdują się dwie jednakie z nazwiska firmy, zmuszoną jestem **zwrócić szczególną uwagę** szanownej klienteli na **mieszkanie** i nazwisko moje: **ANNA MALICKA.** 2325 1—2

Największy skład 3 fabryczny najlepszych
PŁÓCIEN i BIELIZNY
oraz firanek, pończoch i skarpetek
poleca po stałych cenach
Magazyn Schayerów
2315 1—?
WE LWOWIE *ul. Karola Ludwika l. 3.* 3 WE LWOWIE *ul. Karola Ludwika l. 3.*

Arcyksięcia Albrechta
kondenzowane Mleko

jedynie w własnych dobrach uzyskanego, znanego ze swej doskonałości **prawdziwej, niezbieranego mleka** wyrabiane, przez cukru bez innego dodatku, przydaje się do **każdego użytku** dla dorosłych i **dzieci, tak jak świeże mleko.** Do nabycia u pp. aptekarzy drogistów, w handlach korzennych i delikatesów tu i na prowincji.

Zlecenia na dostawę należy stosować do naszego jeneralnego składu,

Theodor Etti,
we Wiedniu, Stadt, Schellinggasse Nr. 1
E. Kurdlich,
zarządca arcyks. centr. składu mleka,
we Wiedniu, III. Neulinggasse Nr. 12. 1981 3—6

C. k. koncesjonowany
Proszek bydlęcy Korneuburgski
dla koni bydła i owiec.

Takowy sprawdza się po długoletniem doświadczeniu, w **żołzach, kolkach, braku apetytu, dójce krwawej,** w celu polepszenia mleka, i w ogóle we wszystkich chorobach oddechowych i trawienia, jakoteż jako nadzwyczajny środek prezerwatywny przeciw zarazie bydlęcej.

Z wielu pism o użyciu preparatu tego przedstawiamy następujące:

Pan Franciszk Jan Kwizda c. k. liwerant dworu w Korneuburgu.

Nie mogę ominąć, bym nie doniósł o skutku pańskiego proszku bydlęcego który wszystkie inne środki lecznicze w dziedzinie leczniczej daleko za sobą zostawia.

Miałem krowę i dwa młode woły, które według orzeczenia rzeczoznawców cierpiały na księgosusz, i u których wszystkie użyte środki okazały się niedostatecznemi, tak że takowe za zginione uważałem. Wtenczas usłyszałem, że u pana Math. Fürst w Willach, Pański proszek jest do nabycia. Zdecydowałem się na ten ostatni eksperyment, i kupiłem 1 pakiet proszku, po którego zużyciu u wszystkich trzech sztuk nader wielkie polepszenie postrzedz się dało, i skóra dawniej stała się elastyczniejszą, kupiłem jeszcze drugi pakiet, po którego użyciu doznałem tej pociechy, że wszystko troje zwierząt wyzdrowiało, a krowa daje nawet więcej mleka, jak przedtem. Z prawdziwą przyjemnością pospieszam zawiadomić Pana o tem

Z uszanowaniem
St. Ruprecht koło Willach. **Simon Oberrauler,**
rolnik i właściciel gruntu.

Potwierdzam powyższe jako z prawdą zgodne
L. S. **Schöffmann**, wójt m. p.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We Lwowie: W. Adam, J. Beiser apt., H. Iskierski, St. Markiewicz, J. Piepes apt., Rucker apt., P. Mikolasch apt., K. Krzyżanowski apt., *Biała:* J. Kraus, Erich Keller apt.; *Bielsk:* G. Johanny apt., J. A. Stanke apt., *Bochnia:* P. Niedzielski; *Bóbrka:* J. Międzicki apt.; *Brzeżany:* B. Fadenhecht, J. Margulies, Em. Morl; *Brody:* Michał Kulak, Ed. Liszka apt., K. R. Witosławski apt.; *Buczacz:* K. Jeżewski, Leib. Neumann; *Czerniowce;* Ig. Schnireh; *Chorostków:* Isaak Katz; *Jaworów:* Wł. Lachowicz; *Jasło:* J. Steinhaus; *Kraków:* M. Jawornicki; *Komarno:* Al. Emperla nast. apt.; *Kołomyja:* J. Sidorowicz, Ed. Stenzl apt.; *Leżajsk:* Józ. Hirschfeld; *Lutowiska:* St. Semrzewski apt.; *Myślenice:* B. Schongut, Mojżes Gutmann; *Mielec:* Hirsch Bodner; *Nadwórna:* W. Dziembowski apt.; *Nowy Sącz:* W. Filipek apt., R. Jakubowski, Kostersiewicza spadk.; *Przemyśl:* E. Machalski, J. Maszewski apt., M. Kozłowski, F. Caidelska; *Przemyślany:* E. Baranowski apt.; *Przeworsk:* F. Switalski, S. Kollera wd.; *Poprad:* A. E. Krompacher; *Rzeszów:* J. Schaitter et Cmp.; *Sambor:* F. Gillhofer, C. Maresch, Aleksiewicz apt., *Żywiec:* Heczko et Gołecki; *Sędziszów:* J. Mizowski; *Stanisławów.* Alb. Amirowicz apt., J. Macura apt.; *Stryj:* J. Zgorski, D. Nussenblatt et Cmp.; *Sokal:* Julian Hausberg, apt.; *Tarnopol:* Fr. Jamrogiewicz apt., O. Morawetza spadk.; *Tarnów:* F. R. Leszczyński, Müldner et Comp., W. T. A. Wielogórski; *Uście biskupie:* M. Auerbach, *Wieliczka:* S. Walora wd.; L. Schiller; *Zakliczyn:* F. Merczyński.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które od czasu do czasu ogłaszam w dziennikach.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Joh. Kwizda, k. k. Hoflieferant

Wystawa światowa we Wiedniu 1873, premia w Paryżu 1878.
Dla kuracji zimną wodą

z wodociągami lub bez tych, polecam moje najdoskonalszej **konstrukcji urządzenia kąpielowe** dla cierpiących na **nerwy, żołądek, głowę i hemoroidy.**
Elegancka **wanna kąpielowa z ogrzaniem, z wododuktem, kurkami i sitkiem** od 65 zł. i wyżej.
Wanny kąpielowe z mocnego cynku 12, 15, 18 zł.
Angielskie **aparaty tuszowe** 18, 35, 50 zł.
Nowo ulepszone wanny kąpielowe do ogrzewania w 30 minutach węglem za 5 ct. do 25—30° ciepła zł. 30 40 zł.

Aparaty do opalania
do każdej wanny dające się przytwierdzić za pomocą dwóch śrub, po 10 zł. Do widzenia w praktycznem użyciu u

M. Steiner,
fabrykanta c. k. uprz. aparatów tuszowych we Wiedniu,
II. Taborstrasse 29, obok poczty.

Ustawienie całych urządzeń w zakładach kąpielowych, tudzież wszystkie tego zawodu roboty wykonują się najrychlej.

Ilustrowane cenniki franco. Odprzedającym rabat. 1985 2—5

Tłumoki Gumowe
zabezpieczające przeciw mólom.
Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia wszelkiej odzieży
futrzanej, wełnianej
i każdej innej uszkodzeniu przez móle podlegającej.

Tłumoczki te odznaczają się **wieloletnią trwałością.** Cena ich nie jest wyższa od kwoty, której się zażywa za **jednoroczne przechowywanie** futer opłaca, a dają przez **absolutnie hermetyczne zamknięcie, które rozwoju organizmów zwierzęcych nie dopuszcza**
absolutne zabezpieczenie przed uszkodzeniem przez móle.

Tłumoki przeciw mólom są zawsze w zapasie o następujących czterech rozmiarach:

	Szerokość.	Długość.	Cena
Nr. 1.	40 Cmtr.	50 Cmtr.	1 zł. 50 ct.
Nr. 2.	45 „	60 „	2 „ 25 „
Nr. 3.	50 „	70 „	3 „ — „
Nr. 4.	55 „	80 „	3 „ 75 „

Tłumoki wszelkich innych rozmiarów mogą być na żądanie dostarczone. 2324 2—6

Puszka masy gumowej do zalepiania 25 ct.

Jedyny i wyłączny skład Tłumoków przeciw mólom w aptece pod „węgierską koroną" J. PIEPESA we Lwowie plac Bernardyński.

Mieszkanie letnie
zaraz do najęcia.
Dworek w ogrodzie, z wi rajscy 5 pokoi z wszelkiemi do tatkami i wygodami w ...alności l. 4, droga Wulecka, zaraz za ... 2161 1—4

Wzywam pana H. O.
2326 1—3 **w Stanisławowie,**
by się wywiązał z długu wdzięcznościa... zaciągniętego w Krakowie d. 2. grudnia 1874 do dni 4, inaczej jego całe nazwisko i fakt cały ogłoszę. Lwów, **F. K.**

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelaznych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub zaraz spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne bolaści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, złych zbiorów, ... dla dzieci bladych, wątłej budowy i słabowitych. Środek ten ... dla osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, dający się ... do krwi przywracając ... Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. i. Beisera.
W Stanisławowie F. Stechera

EUCALYPTUS PURITAS

Premiowana na wystawie światowej w Paryżu 1878.
C. k. patentowana i marką ochronną zawarowana.

PURITAS ESENCJA DO UST
przez
Dr. C. M FABER
przybocznego lekarza-dentystę śp. cesarza meksykańskiego itd.
we Wiedniu.
DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY
preparat z eucalyptus
środek specyficzny do konserwowania i zachowania hygienicznego ust.
Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Eucalyptus, *drzewo leczące febrę,* rosnące w Australji posiada ten cudowny przymiot, że niszczy *miazmata moczarów* i powietrze, tudzież stojącą wodę i ziemię w okolicy utrzymuje w stanie zdrowym. Z liścia tego drzewa wyrabiana **tynktura** przewyższa w swej skuteczności chininę, jako środek leczący febrę, jakto z klinicznych doświadczeń, robionych przez wysoce zasłużonego lekarza naszego radcę rządowego dr. *Lorinsera* powszechnie jest wiadomem. Najsławniejsi lekarze francuscy, profesor medycyny *Gubler w Paryżu, Gimbert w Cannes, Carlotti, Brunell, Bertherand,* gdzie uprawę drzewa eucalyptus p. Ramel zaprowadził i od 15 lat prowadzoną bywa i dojrzewa do użytku teraupetycznego i przemysłowego, jednogłośnie stwierdzają, że eteryczno olejkowe części tej rośliny posiadają *nadzwyczajną specyficzną siłę do niszczenia miazmów i zarazek i powstrzymać proces rozkładu zgniłego, tedy działając desinfekcyjnie i antiseptycznie,* a przytem posiada równocześnie przyjemny, aromatyczny zapach i smak.

Taka roślina przedstawia się sama przez się, jak gdyby była ku temu stworzoną dla hygieny ust i potrzebuje tylko małego dodatku specyficznie działających pierwiastków, ażeby esencję do ust stworzyć, która odpowiada wszelkim wymogom tegoczesnej hygieny ust.

Esencja do ust Puritas jest zatem *jedynym naturalnym, czysto roślinnym środkiem desinfekcyjno antiseptycznym* do hygienicznego utrzymania ust, z którego to powodu zaleca się do **codziennego użytku** jako właściwa, orzeźwiająca i trwała perfuma przed innemi tego rodzaju.

Esencja do ust Puritas przewyższa co do odwaniającej i antimiazmatycznej skuteczności wszystkie chemikalia tego rodzaju, mianowicie: kwas salicylowy, kwas karbolowy, tymol itp. jest zatem nieoszacowanym **środkiem prezerwatywnym** przeciw **dyfterji,** szkarlatynie, ospie itp. epidemicznym chorobom. *Pokropienie esencją do ust puritas pokoju,* gdzie są chorzy umieszczeni, sprawia *zupełne odświeżenie powietrza pokojowego, albowiem wywiązany przezto ozon, neutralizuje wszystkie zarazki* i napełnia pokoje orzeźwiającym zapachem, tej roślinie eucalyptu właściwym.

Do każdego flakonu esencji do ust Puritas, dodaje się wkrótce opisana rozprawa pod tytułem: „Die Rolle des Eucalyptus in der persönlichen Hygiene" przez dr. C. M. Fabera, którą na żądanie podpisana firma hurtowna każdemu wysyła bezpłatnie i franco. Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach i w perfumerjach we Wiedniu i na prowincji. **Główny skład dla wszystkich krajów tutejszych i zagranicy.**

FELIX GRIENSTEIDL,
19781 1—2 **we Wiedniu, I. Sonnenfelsgasse 7.**

ASTHMA
CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Beisera.
W Staninisławowie apt. F. Stechera.

C. GIANI
C. k. nadworny zakład misterstwa
robót tkackich i haftów
we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.
Obfity skład paramentów kościelnych.
Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów itp.** pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia. *Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.* 219: 14—20
WIEN

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.